N-r 130 Czwartek 19 maja (1 czerwca) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Nieudany krok.

Fatalny los spotkał ostatnie wystąpienie dyplomatyczne Rosyi.

Nigdy jeszcze, nawet przed dwoma laty podczas tak bardzo dla Rosyi niefortunnej sprawy aneksyi bośniacko-hercegowińskiej, prasa zagraniczna nie puszczała się na takie kpiny i docinki, jak to w ostatnim tygodniu obserwowano w prasie niemieckiej, a potrosze i w innej.

„Vossische Zeitung" np. zażartowała sobie z noty rosyjskiej w ten sposób, że — w Petersburgu poszukuje się redaktora, umiejącego należycie obchodzić się z niebieskim ołówkiem, do poprawiania rosyjskich not dyplomatycznych...

Te i tym podobne żarty dają asumpt „Rieczi" do określania sytuacyi obecnej w słowach następujących: „nota rosyjska postawiła Rosyę nie tyle w sytuacyi niebezpiecznej, ile poprostu — w śmiesznej". I to jest rzeczywiście ocena sytuacyi najtrafniejsza.

Dziwny bo był przebieg tej ostatniej sceny na wszechświatowej arenie dyplomatycznej. Aktorowie najwidoczniej źle wykonali swe role, a najfatalniej wywiązała się ze swego zadania, jak się teraz okazuje, — Petersburska Agencya Telegraficzna. Czy to wskutek mylnych instrukcyi, czy wskutek zbytniej gorliwości własnej podała Agencya tekst noty przedtem, zanim Czarykow zdążył ją wręczyć Rifaatowi-baszy w Konstantynopolu.

Efekt zaś tego mimowolnego, czy też, jak niektórzy mówią, niefortunnie uplanowanego pośpiechu, był taki, że kiedy ambasador rosyjski z notą w zanadrzu odwiedził otomańskie ministerstwo spraw zagranicznych — ministra, Rifaata-baszy „nie było w domu". I nie było go w domu jeszcze dwa razy, aż wreszcie p. Czarykow zwrócił się listownie do Wielkiego Wezyra z zapytaniem, z kim w takim razie ma prowadzić rokowania dyplomatyczne i dopiero wtedy Rifaat basza ambasadora przyjął, przyczem dla dyplomacyi rosyjskiej ta nieprzewidziana zwłoka była o tyle korzystna, że na wieść o złem wrażeniu, jakie nota w Europie wywołała, ambasador zdołał w oświadczeniu zmodyfikować nieco wartość jej tonu.

Ale mimo te modyfikacye odpowiedź, udzielona przez Rifaata baszę Czarykowowi, była tak niepodobna do tego, czego się prawdopodobnie spodziewała dyplomacya petersburska, że dziś nie waha się już świat polityczny z zaliczeniem ukazania się tej noty do szeregu największych bezkrwawych porażek Rosyi.

Dyplomacya rosyjska popełniła błąd. Jakkolwiek ten błąd na razie sprowadził tylko śmieszność (oczywiście tylko w porównaniu z krwawem starciem można to nazwać bagatelką) „Riecz" kadecka mówi, że trzeba wreszcie pomyśleć o środkach na sanacyę stosunków w dyplomacyi, ażeby stworzyć bodaj jakąkolwiek gwarancyę, że takie „kleksy dyplomatyczne" na kartach polityki rosyjskiej zjawiać się nie będą.

„Dość — pisze „Riecz" — dwóch ostatnich epizodów: rosyjskiego ultimatum dla Chin i tej noty, skierowanej do Turcyi. Przecież obrona godności Rosyi nie polega zupełnie na przejmowaniu żargonu starych rosyjskich obywateli wiejskich. Polega ona przedewszystkiem na tem, ażeby nie wpadać w takie sytuacye, w których wypada cofać i modyfikować raz poczynione kroki albo udawać, że się jest zadowolonym z takich odpowiedzi, które właściwie przywracają *status quo ante* groźnych rosyjskich wystąpień dyplomatycznych.

* * *

Prasa rosyjska w sprawie noty i jej wyników wypowiada się, rzecz oczywista, powściągliwie.

Meritum sprawy — chęć zapobieżenia zatargowi czarnogórsko-tureckiemu — przyjęła prasa rosyjska wszelkich odcieni przychylnie, innego zresztą stanowiska i niepodobna tu zająć.

Atoli forma noty i sposób jej ogłoszenia wywołały cały szereg zastrzeżeń w prasie liberalnej, przyczem najdobitniej ujęła kwestyę „Riecz" jak to widać z cytowanych obecnie i dawniej jej zdań.

Pisma zaś, które w polityce zagranicznej idą pod znakiem „Now. Wrem.", twierdzą z dobrą wiarą, że owszem ostry ton noty osiągnął swój cel, że właśnie alarm, wszczęty przez prasę niemiecką jest dowodem, iż nota trafiła w sedno, już bodaj z tego względu, że rozwiała nadzieje Wiednia i Berlina na domniemane ponowne ugrzęźnięcie Rosyi na Dalekim Wschodzie.

Zresztą opinia poważnych organów niemieckich jest w tym odłamie prasy rosyjskiej uparcie bagatelizowana. „Birżewyja Wiedomosti" twierdzą np. z całą stanowczością, że urzędowe sfery berlińskie bynajmniej nie podzielają opinii pism, które przeciwko nocie rosyjskiej wystąpiły.

Na podobnem stanowisku stoi październikowy „Gołos Moskwy". Ten pod adresem prasy niemieckiej zamieszcza między innemi taki ustęp:

„Niedawno jeszcze prasa niemiecka mówiła całemu światu, że Niemcy względem Rosyi żywią tylko przyjazne uczucia. Jeśli jednak niemcy są naszymi przyjaciółmi — to są złymi przyjaciółmi. Ich przyjaźń nie przeszła przez pierwszą próbę zwycięsko.

„Jeżeli słodkie zapewnienia o przyjaźni były tylko kołysanką („śpij spokojnie, Rosyo") a w rzeczywistości niemcy są naszymi wrogami—tedy rosyjska nota posiada niewątpliwie wielkie znaczenie. Bo skądże pochodzi takie rozdrażnienie? Jeżeli krok Rosyi — to bezsilny gest, tedy dlaczego wywołał takie zaniepokojenie, dlaczego sypią się pod adresem Rosyi strzały?"

Organ październikowy jest zupełnie przekonany, że Rosya miała najzupełniejsze prawo postąpić tak, jak postąpiła.

„Bez względu na niepodległość Turcyi— mówi „Gołos Moskwy"—Rosya tak samo, jak inne mocarstwa, które brały udział w kongresie berlińskim, ma prawo interwencyi do jej spraw wewnętrznych, kiedy zajdzie tego potrzeba. Traktat berliński zawarował autonomię dla krajów chrześcijańskich w Turcyi. I ze względu na to kwestye macedońska i albańska bynajmniej nie są wewnętrznemi sprawami Turcyi; są to—kwestye europejskie".

Zdaniem więc „Gołosa Moskwy" prasa niemiecka nie ma prawa zajmować takiego stanowiska, jakie wobec noty zajęła.

* * *

Najoryginalniejsza sytuacya przypadła na ten raz w udziale organowi Suworina.

„Nowoje Wremia", które ma pretensyę, iż w dziedzinie polityki zagranicznej nic się nie dzieje bez jego wiedzy, które na własną rękę probuje prowadzić rokowania z ministrami, jak to było np. z Aehrenthalem, „Nowoje Wremia" nic o nocie i wszelkich szczegółach jej dotyczących nie wiedziało.

„Trudno chyba wątpić—pisze— że Francya, Anglia i Włochy podzielają najzupełniej poglądy Rosyi"...

I dalej:

„Głos Rosyi posiada wartość i znaczenie sam przez się. Turcyi, która pamięta historyę i umie korzystać z jej przykładów, chyba nie trzeba o tem przypominać. Jednak w imię godności i honoru cywilizacyi europejskiej lepiejby było, gdyby do głosu Rosyi przyłączyły się obecnie nietylko mocarstwa z trójporozumienia, ale i główny członek trójprzymierza..."

Z tych dwóch zdań wynika, że „Nowoje Wremia" jeszcze się nie zoryentowało zupełnie, co to się stało.

Ale z tej dezoryentacyi, i z tych rozbieżnych zdań prasy rosyjskiej, i z opinii pism zagranicznych wynika, na czem polega błąd dyplomacyi rosyjskiej: zbyt samodzielnie i zbyt ostro przemówili dyplomaci petersburscy, zapominając o tem, że niedawna historya zanotowała Cuszymę i Bośnię na swych kartach.

St. J.

Wielka fundacya.

Jak wiadomo z telegramów dla uczczenia półwiekowego jubileuszu istnienia uchwaliła rada nadzorcza krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, w myśl referatu p. Tadeusza Cieńskiego, przeznaczyć 420,000 koron na cele użyteczności publicznej.

Wspaniały ten dar podzielono w sposób następujący:

300,000 kor. jako fundusz wieczysty, od którego odsetki przeznaczone będą na cele oświatowo-rolnicze;

50,000 kor. dla Tow. szkoły ludowej;

5,000 kor. dla Macierzy cieszyńskiej;

5,000 kor. dla Koła T. S. L. uniwersytetu Jagiellońskiego;

10,000 kor. do rąk ks. arcybiskupa Bilczewskiego na budowę kościołów i kaplic;

5,000 kor. do rąk ks. biskupa Pelczara na budowę kościołów i kaplic;

10,000 kor. gal. Towarzystwu gospodarczemu na cele finansowo-gospodarskie, a mianowicie na szkoły dla kształcenia gospodyń wiejskich;

10,000 kor. krakowskiemu Tow. rolniczemu na cele oświatowo-gospodarcze;

10,000 kor. lwowskiemu Tow. ratunkowemu;

10,000 kor. krakowskiemu Towarzystwu ratunkowemu;

5,000 kor. na restauracyę kościoła św. Floryana w Krakowie.

Prócz tej fundacyi uchwalono rozszerzenie etatu urzędników, wyznaczono znaczne wynagrodzenie dla urzędników, polepszenie i zabezpieczenie bytu agentów i akwizytorów.

„Dzień niemiecki".

Wiec hakatystek.

Jako preludyum do „dnia niemieckiego"— zdawna zapowiadanej manifestacyi hakatystycznej — urządziła poznańska filia Towarzystwa niemieckich kobiet dla kresów wschodnich, którego główna siedziba jest w Berlinie, w środę d. 11 maja zebranie w auli biblioteki ces. Wilhelma w Poznaniu. W zebraniu brało udział około 125 kobiet i 10 mężczyzn, p. i. reprezentantka zarządu berlińskiego i prezes niem. towarzystwa dla kresów wschodnich dr. Dietrich.

Po zagajeniu zgromadzenia przemawiała sekretarka filii o programie pracy w towarzystwie niemieckich kobiet, które jest niezależnem od męskiego niem. tow. dla kresów wschodn., ale pracuje z niem w kontakcie. Zadaniem filii jest popieranie „Ostmarkenvereinu" i wzmocnienie niemieckiej posiadłości i niemieckiego przemysłu.

W tym celu filia ułoży spis niemieckich przemysłowców, kupców i t. p. i pobudzać będzie kobiety niemieckie do ich popierania. Od kobiet zależy rozkwit i powodzenie niemieckiej ojczyzny, a jako rodzicielki i wychowawczynie młodzieży — powinny zwracać jej uwagę na narodowe obowiązki względem niemieckości, oraz na niebezpieczeństwa, grożące jej tu na kresach wschodnich z polskiej strony.

Przemowę swą zakończyła sekretarka apelem do kobiet niemieckich, aby wszelkimi środkami i z całych sił łącznie pracowały i nie ustąpiły pola licznym towarzystwom kobiet polskich, ktore tu na kresach w celach narodowych się potworzyły.

Po krótkiej przemowie delegatki z Berlina i sprawozdaniu z niem. tow. pracownic domowych wygłosił gromką przemowę znany wróg polskości, profesor akademii poznańskiej dr. Hoetzsch, jak zwykle, na temat polityki polskiej.

P. profesor rzucał gromy na postęp, oświatę i kulturę polską. Najpierw odczytał z jakiejś gazety — zdaje się z osławionego pisma „Polenspiegel" — ustęp mowy naszego posła p. mecenasa Trąmpczyńskiego, wygłoszonej w parlamencie, w której tenże miał poddać ostrej krytyce nowo założone tow. hakatystek.

Dr. Hoetzsch mniema, że cieszyć się można, iż to towarzystwo już w zaraniu swego powstania zostało w parlamencie ze strony przeciwników zohydzone. Pan v. Trąmpczyński—mówił p. profesor — zapomniał, albo też nie był poinformowany, że już od dawna istnieje dużo żeńskich polskich towarzystw, które pod każdym względem o wiele prześcignęły podobne towarzystwa niemieckie.

Towarzystwa te potworzyły się dopiero po roku 1863, gdyż dawniej w społeczeństwie polskiem kobiety nie grały żadnej ważnej roli (??). Do tego czasu nie było polskich poetek, literatek i innych kobiet uczonych, jakich dziś—co przyznać trzeba—jest całe mnóstwo— i to sił dzielnych.

Dalej wymienił prof. Hoetzsch rozmaite towarzystwa polskich kobiet, panien, dziewcząt i t. d., zawadził nawet o Towarzystwo pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego i wyraził się, że wszystkie nie są niczem innem jak narodowo-polskimi żeńskimi (??) związkami.

Zdumiewał się, co polskie stowarzyszenia żeńskie w ostatnich 40 latach już zdziałały. Obecnie np. istnieją aż trzy czasopisma polskie dla kobiet.

Jeżeli z towarzystwami polskiemi — gadał p. profesor — o tych samych celach, nie możemy się porozumieć, to przyczyną tego jest obecna polityka. Ale hakatyści nie wywołali (?!) rozłamu politycznego, wyłączną tegoż zasługę mają polacy sobie do przypisania (!!).

Ważność ruchu niemieckich kobiet uznał już Bismarck w roku 1894, gdy „Ostmarkenverein" się zrodził.

D-r Hoetzsch stawił za wzór królowę pruską Ludwikę (Luizę), która w ostatnich miesiącach swego życia wobec zmiany czasu zajęła się także polityką.

Dziś, gdy kobiety coraz więcej pracują zawodowo, mają one także inne obowiązki i zadania niż dawniej, i z konieczności muszą się zajmować polityką.

Dalej zapewnił prof. Hoetzsch, że „Ostmarkenverein" jako starszy brat popierać będzie zawsze młodszą „siostrzyczkę". „Nie wiemy—rzekł w końcu— co niedaleka przyszłość z sobą przyniesie, a na jakie zaczepki (!!) i prześladowania (!!) będziemy narażeni, przeto musimy z otuchą i odważnie stać w obronie naszej (t. j. hakatystów) słusznej (?!) sprawy i wytrwać!"

Na tem zakończono zebranie.

Właściwa uroczystość.

Sam „dzień niemiecki" odbył się w sobotę i niedzielę ubiegłą.

Na zjeździe głównymi mówcami byli: właściciel majątku Borowo—Wernuth, oraz Tiedemann z Jeziorek.

Do ostatniej chwili przed zjazdem toczyły się pertraktacye, aby nie doprowadzić do ostatecznej wojny Związku kresów wschodnich z rządem. Zależnie od rządu sfery urzędnicze poznańskie, złączone silnym węzłem z hakatyzmem, pragnęły przekonać zarząd, aby się powstrzymał w wojennym zapędzie.

Wbrew wszelkim przewidywaniom hakatyzm wystąpił odrazu zaczepnie przeciw rządowi. Być może jednak, że jest to tylko manewr taktyczny, aby drożej sprzedać swą niezależność. Dopiero po zjeździe się wyjaśni, czy Związek kresów wschodnich zgodzi się na skromną rolę towarzystwa bez wpływów na rząd centralny, zadawalając się kierownictwem lokalnej polityki, czy też walczyć będzie o udział w zarządzie wschodniemi prowincyami, przechodząc znów do frondy przeciw rządowi, który będzie miał niejedną trudność do zwalczenia, bo hakatyzm stanowi organizacyę biurokracyi w państwie.

Zjazd sobotni szedł po linii zdecydowanie opozycyjnej.

Przemówienie Wernutha w imieniu właścicieli ziemskich niemców w Poznańskiem było parafrazą jednego tylko hasła: chcemy wy-

właszczenia!' Mówca nie uznawał żadnych przeszkód, nie godził się na żadne argumenty, uważając wywłaszczenie obecnie za jedyny logiczny krok rządu na drodze polityki antypolskiej.

Zebranie gorąco oklaskiwało mówcę.

Następnie mówca Tiedemann, jedyny obecnie żyjący współzałożyciel „bractwa trzech liter“ (Hansemann, Kannemann, Tiedemann), zakomunikował zebraniu, że zarząd już jesienią zeszłego roku prowadził pertraktacye z rządem co do wywłaszczenia, mając jawne obawy, czy rząd nie zamierza się cofać. Tiedemann zaznacza, że pertraktacye te były tak poufnej natury, że, aby nie przeciąć możliwości nawiązania zgody z rządem — mówca nie decyduje się podać ich do publicznej wiadomości.

Tiedemann zaznacza, że zarząd Związku nie zaniecha żadnej drogi, aby obecną sytuacyę zmienić na korzyść programu hakatystycznego.

W niezmiernie ostrej formie Tiedemann zwrócił się przeciwko ministrowi rolnictwa, wypraszając sobie w imieniu Związku wszelkie uwagi i ostrzeżenia ze strony ministra. Tiedemann przepowiada mu rychły upadek, stwierdzając, że minister ma przeciwko sobie konserwatystów, nowo-konserwatystów i narodowo-liberalnych.

„Czytaliśmy uważnie przemówienie ministra—mówił Tiedemann—nikt z nas nie stał się z niego mądrzejszy ani na jotę. Nie rozumiemy, dlaczego trzeba zlikwidować komisyę kolonizacyjną w chwili, gdy rozwija się najlepiej. Nie pozwolimy na to, aby do rupieci złożono zdobyte takim trudem prawo o wywłaszczeniu.

„Przypominamy wyrzeczone przez cesarza słowo w Gnieźnie, że każdy niemiec winien stać w prowincyach wschodnich, jak na posterunku. A minister powiada, że nikomu się dziwić nie trzeba, jeśli korzysta z dobrej konjunktury i sprzedaje ziemię po wysokiej cenie“.

Po seniorze hakatyzmu przemawiał w tym samym duchu długi szereg mówców, między innymi generał Schmidt i dyrektor szkoły Keller. Poczem zjazd uchwalił obszerną rezolucyę, wysłał telegram z pozdrowieniem do Kanclerza Rzeszy i obrady swoje zamknął.

Depesza Bethmann-Hollwega

Na wysłaną przez zjazd depeszę, Bethmann-Hollweg odpowiedział, co następuje:

„Najserdeczniej dziękuję Ostmarkverein'owi za życzliwe pozdrowienie z „Dnia Niemieckiego“. Cieszę się, że członkowie Związku nie dali się uwieść wziętym z powietrza pogłoskom o zmianie kursu polityki rządowej i gotowi są w jedności kroczyć ręka w rękę z rządem dawną drogą. *Nunquam retrorsum!* Kanclerz Bethmann-Hollweg“.

O związki tajne.

Jak wiadomo już z telegramów odbyła się w Krakowie rozprawa przeciw pięciu królewiakom, oskarżonym o zakładanie tajnych stowarzyszeń i przechowywanie większej ilości broni i materyałów wybuchowych. Rozprawa ta jest epilogiem znanych, masowych rewizyi i aresztowań, dokonanych w październiku 1910 r., przez policyę krakowską. Aresztowani podówczas oskarżeni wypuszczeni byli po miesiącu aresztu śledczego za kaucyą i teraz odpowiadają z wolności.

Oskarżonymi byli: Jan Latour, urzędnik prywatny i prywatny uczeń gimnazyum, urodzony w r. 1887; Eugeniusz Radliński, 20-letni słuchacz uniwersytetu w Krakowie; Wacław Gołkowski, słuchacz uniwersytetu w Pradze, liczący lat 21; dalej Emilian Meduski, uczeń szkoły prywatnej realnej, ur. w r. 1888; wreszcie Zygmunt Jasiński, lat 26, współpracownik wydawnictwa „Życie“ w Krakowie. Oskarżono ich o założenie w Galicyi tajnego stowarzyszenia „Związek walki czynnej“ (w skróceniu: Z. W. C.), nadto Eugeniusz Radliński obwiniony był o założenie stowarzyszenia tajnego „Polska młodzież rewolucyjna“, Gołkowski zaś o utworzenie w Galicyi filii „Wojskowej rewolucyjnej organizacyi wojennego okręgu warszawskiego“. Czynami tymi dopuścili się oskarżeni występku z paragrafu 285 i 295 ustawy karnej.

Nadto oskarżała prokuratorya Jana Latoura, Zygmunta Jasińskiego i Emiliana Meduskiego, że bez pozwolenia na to posiadali i przechowywali środki wybuchowe, wśród okoliczności, narażających na szwank mienie i życie innych, oraz, że posiadali i przechowywali broń w wielkiej ilości.

Na dowód zarzuconych wykroczeń przedłożył prokurator wyniki rewizyi, dokonanej u oskarżonych, oraz zeznania ich, jakie złożyli w śledztwie policyjnem.

Akt oskarżenia stwierdza, że w d. 1-ym października 1910 r., przeprowadziły organa policyjne rewizyę u oskarżonych, którzy byli podejrzani o zakładanie w Krakowie tajnych związków. Akt podaje szczegółowo spis przedmiotów, znalezionych przy tej rewizyi, a mianowicie: karabinów, bagnetów, kul i t. d. Nadto znaleziono modele broni, broszury treści militarnej, kilofy, łopaty, aparaty telegraficzne i telefoniczne i t. d. U Meduskiego znaleziono nadto materyały wybuchowe, do których własności przyznał się Latour. U Meduskiego również znaleziono regulamin „Związku walki czynnej“, podający, jako cel organizacyi—prowadzenie poza granicami rosyjskiemi robót przygotowawczych do przyszłej akcyi czynnej, oraz wytworzenie organizatorów i przywódców.

Oskarżeni uczyli się w domu sztuki militarnej, co wynika ze znalezionych przedmiotów, jakoteż z dowodów, że odbywały się wykłady, ćwiczenia i t. d. Dowody te znaleziono u Meduskiego. Znaleziono znów u Radlińskiego i Chybowskiego dokumenty i zapiski świadczą, że uczestniczyli oni w tajnym „Związku walki czynnej“. Z posiadania tych dokumentów i zapisków nie umieli się oskarżeni usprawiedliwić, podając, że wiedzą skąd się wzięły, albo też, odmawiając wogóle odpowiedzi. Tłómaczenie się Latoura, że znaleziona u niego broń i t. d., miała służyć tylko do własnego jego użytku, nie może być zdaniem prokuratoryi, brane w rachubę wobec dokumentów.

Władze policyjne przeprowadziły z oskarżonymi śledztwo. Okazało się, iż Latour przybył do Krakowa w r. 1906, zbiegłszy z gubernii archangielskiej, dokąd był zesłany, Meduski podał, że znalazł się w Krakowie w r. 1907 z rodziną; Jasiński, że w grudniu 1907 r. uciekł z gubernii archangielskiej do Krakowa; Radliński, że przyjechał z Radomia do Krakowa w r. 1909; Chybowski zaś, że we wrześniu 1909 r. przybył do Krakowa z Warszawy. Jan Latour i Zygmunt Jasiński przyznali się do należenia do P. P. S. Radliński i Chybowski do narodowego „Związku robotniczego“, Gołkowski podał, co do należenia do Związku walki czynnej, iż należał do tej organizacyi od marca do września 1909 r., Meduski zaś zeznał, że był jej członkiem od stycznia do czerwca 1910 r. Inni oskarżeni zaprzeczali, jakoby byli członkami „Związku walki czynnej“ lub jakiejkolwiek organizacyi tajnej. Meduski jednak zeznał szczegółowo, że wszyscy byli członkami „Związku walki czynnej“. Zeznania te, złożone przy pierwszem przesłuchaniu w śledztwie policyjnem, potem wszyscy oskarżeni w śledztwie sądowem cofnęli, przecząc, jakoby należeli do stowarzyszeń tajnych.

Zygmunt Jasiński, Jan Latour, razem, jak podaje akt oskarżenia, siedzieli w więzieniu w Siedlcach i razem byli zesłani do gubernii archangielskiej. Wyłączonem jest, aby Jasiński nie zauważył w mieszkaniu w Krakowie, które razem z Latourem zajmował, tak znacznej ilości broni i t. d., która nie miała nic wspólnego z zajęciem Latoura, jako funkcyonaryusza fabr. farb Karmańskiego w Krakowie. Wyłączonem jest także, aby Latour mieszkał w tych warunkach z człowiekiem, którego zdrady choćby mimowolnej mógłby się obawiać, a zatem z człowiekiem, któryby nie był członkiem tej samej tajnej organizacyi. Wobec dokumentów i innych dowodów nie ma też znaczenia zaprzeczenie przez oskarżonych pierwszym zeznaniom, złożonym do protokółu policyjnego. Uzasadnione jest przeto—kończy prokuratorya—oskarżenie o tajne stowarzyszenia, naruszenie ustawy dynamitowej i niedozwolone przechowywanie broni.

Na rozprawie żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał. Po niedługich rozprawach trybunał wydał następujący wyrok:

Jan Latour uznany został winnym występku zakładania tajnego stowarzyszenia p. t. „Związek walki czynnej“, przekroczenia ustawy dynamitowej i patentu o noszeniu broni i skazany na miesiąc aresztu.

Emilian Meduski uznany został winnym występku zakładania tajnego stowarzyszenia p. t. „Związek walki czynnej“ i przekroczenia patentu o noszeniu broni i skazanym na miesiąc aresztu.

Eugeniusz Radliński uznany został winnym występku zakładania tajnego stowarzyszenia p. t. „Związek walki czynnej“ i skazany na 14 dni aresztu, uwolniony natomiast od zarzutu zakładania tajnego stowarzyszenia p. t. „Polska młodzież rewolucyjna“.

Władysław Chybowski uznany został winnym występku zakładania tajnego stowarzyszenia p. t. „Związek walki czynnej“ i skazany na 14 dni aresztu; uwolniony natomiast od zarzutu zakładania tajnego stowarzyszenia p. t. „Polska młodzież rewolucyjna“.

Trybunał uwolnił Zygmunta Jasińskiego i Wacława Gołkowskiego.

Konstytucya dla Alzacyi i Lotaryngii.

Parlament niemiecki, jak wiadomo, przyjął w trzeciem czytaniu projekt konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii. Prowincye te posiadać zatem będą odtąd pewne prawa samorządne, podobnie jak inne państwa, wchodzące w skład Rzeszy Niemieckiej. W radzie związkowej posiadać będzie Alzacya i Lotaryngia trzy glosy. Projekt konstytucyjny, uchwalony obecnie, został jednak zaopatrzony w tak nadmierne zastrzeżenia nacyonalistyczno-niemieckie, że posłowie alzaccy, a wraz z nimi i polacy nie czuli się uprawnieni głosować za projektem.

Również odporne stanowisko wobec projektu rządowego zajęli konserwatyści, wprawdzie z wrecz odmiennego stanowiska. Obawiają się oni mianowicie osłabienia wpływów pruskich w prowincyach zabranych. W ogólnej dyskusyi przemawiał konserwatysta Winkler, uzasadniając obszernie stanowisko odmowne swej partyi wobec projektu. Projekt ten oznacza, według zdania mówcy, rozluźnienie stosunku Alzacyi i Lotaryngii do Rzeszy i poważne nasuwa wątpliwości, czy nowy kurs państwowy w tym kraju posuwać się będzie w kierunku niemiecko-narodowym.

Mówcy innych partyi ograniczyli się do względnie krótkich oświadczeń co do projektu całego, z których wynika, że oprócz konserwatystów przeciwna jest projektowi tylko część wolnokonserwatystów (których imieniem przemawiał poseł Schultz) i polacy.

W imieniu Koła Polskiego przemawiał poseł Mielżyński, dając do zrozumienia, że przychylność niektórych stronnictw dla projektu rządowego przy samym końcu sesyi jest wywołana bezwątpienia względami oportunistycznymi wobec niedalekich wyborów.

Stanowisko polaków poseł hr. Mielżyński określił jak następuje:

„Od pierwszej chwili staraliśmy się ile możności spełnić życzenia zastępców Alzacyi i Lotaryngii. Rozumie się, iż trudną jest dla nas rzeczą zbadanie usposobienia w całej Alzacyi i Lotaryngii. Dla tego możemy tu polegać tylko na większości tych zastępców w tej wysokiej izbie. Nie możecie od nas żądać, byśmy kogoś wbrew jego woli uszczęśliwiać mieli. Od pierwszej chwili byliśmy za jaknajwiększym samorządem dla Alzacyi i Lotaryngi. Życzyliśmy sobie razem z zastępcami Alzacyi i Lotaryngii, by ten samorząd nie był ograniczony żadnemi zastrzeżeniami i żadnymi przepisami prawnymi, które samorząd jako taki czynią iluzorycznym.

„Więc dziś musimy głosować i najostrzej protestować przeciw paragrafowi językowemu. Język ojczysty żadnem zastrzeżeniem, żadnem prawem nie powinien być ograniczony. Tak samo myślą panowie z Alzacyi i Lotaryngii. Istniejący dziś stan tymczasowy w tym względzie, teraz w drodze konstytucyi Rzeszy ma być uznany jako niezmienny przepis ostateczny, który nazawsze nadaje namiestnikowi prawo samowolnego dopuszczenia, lub zakazu używania języka ojczystego.

„Z tego powodu nie możemy głosować za projektem. Życzymy z całego serca, by Alzacya i Lotaryngia dalej się rozwijała w kierunku wolnościowym i wyrażamy życzenie, by nowa konstytucya, która jej się daje i która wskutek tylu nieszczęsnych zastrzeżeń i paragrafów samorząd właściwie czyni iluzorycznym, nie wywołała niepokoju w kraju, by nie szerzyła dalej niezadowolenia, które panowie sami wszyscy stwierdziliście“.

W końcu dyskusyi przemawiali jeszcze alzaczczycy, Ricklin i Preiss przeciw projektowi konstytucyi, ponieważ jest niedostatecznym.

W głosowaniu imiennem przyjęto ustawę 211 głosami przeciwko 93; siedmiu posłów wstrzymało się od głosowania.

Sabler i Rada Państwa.

Liczne koła poselskie Rady Państwa —według słów „Utra Rossii“— są bardzo niezadowolone z tego, że Sabler został mianowany ober-prokuratorem synodu. Na odbytych w ciągu zeszłego tygodnia naradach przedstawicieli grup Rady Państwa, cała działalność nowego ober-prokuratora w sferze spraw wyznaniowych została poddana ostrej krytyce.

Wskazywano na to, że i w czasie rozważania projektu prawa o staroobrzędowcach, oraz przy opracowywaniu w komisyach projektu prawa o wolności zmiany wyznania, Sabler w sposób stanowczy występował przeciwko wprowadzeniu w życie zasady wolności sumienia. W swoich zapatrywaniach na wolność sumienia Sabler, zdaniem posłów, nie tylko nie zgadza się z przeważną większością swoich kolegów z Rady Państwa, w tej liczbie z wielu kolegami z prawicy, ale i z gabinetem Stołypina, przeciwko wyznaniowym projektom którego Sabler zawsze w sposób ostry występował.

Na naradach posłów do Rady, w których brali udział przedstawiciele centrum i prawicy dyskutowano w sposób ożywiony nad koniecznością zareagowania w jakibądź sposób na mianowanie Sablera, oraz wyjaśnienia stosunku Rady Państwa do nowego ober-prokuratora. Po długich debatach kwestya demonstracyi przeciwko Sablerowi została zadecydowana w sensie twierdzącym: miano jej dokonać podczas dyskusyi wyznaniowych.

Prawdopodobnie fakty te spowodowały, iż wielu posłów do Rady Państwa po namyśle uznało za stosowne odłożyć projekt prawa o zmianie wyznania do jesieni, ażeby uniknąć obecnie zatargu tembardziej, iż Sabler dotychczas nie wyjaśnił jeszcze urzędowo swego stanowiska w sprawie wyznaniowej.

Z prasy rosyjskiej.

Pożegnawszy się z „Kijewlaninem“ i przestawszy pisywać sensacyjne korespondencye do „Nowego Wrem.“ zaczął p. Sawenko popisywać się ze swoim talentem publicystycznym na łamach sławetnego „Świetu“.

Donosi tedy w ostatnim numerze co następuje:

„Prawie wszystkie zarządy miejskie na Rusi Zachodniej są opanowane przez polaków. Nie mówię już o Wilnie, ale takie nawet odwiecznie rosyjskie miasta jak Mińsk i Żytomierz są oddane na pastwę polakom. Czyż to nie krzyczące przeciwieństwo? Obawialiśmy się (i słusznie) aby instytucye ziemskie na Rusi Zachodniej, nie dostały się do rąk polskich i nie stały się narzędziem polonizacyi kraju. A równocześnie oddaliśmy zarządy miejskie polakom i z zupełną obojętnością zachowujemy się wobec tego faktu, że polacy w tych ośrodkach życia kraju pozakładali twierdze polonizmu.

„Taka sytuacya, kiedy w odwiecznie rosyjskim kraju zarządy odwiecznie rosyjskich miast są zupełnie opanowane przez polaków (jak to widzimy w Mińsku, Żytomierzu i w wielu pomniejszych miastach Rusi Zachodniej) jest zupełnie nienormalna i niedopuszczalna. Oto dlaczego społeczeństwo i rosyjskie sfery polityczne powinny dojść do przekonania, że po wprowadzeniu ziemstwa kuryalnego na Ruś Zachodniej musi być dokonana reforma zarządów miejskich na podstawach kuryalnych. Ta reforma powinna obecnie stanąć na porządku dziennym.

Panu Sawence jeszcze mało!

W ostatnim numerze „Pietierb. Wiedom.“ zamieszcza p. Rosławlew interesujący artykuł o imperyalizmie rosyjskim. Między innemi czytamy w tym artykule:

„Nieraz już mądrzy myśleli nad losami Rosyi, nad jej rolą opatrznościową, Puszkin, Dostojewskij, Tołstoj, Wł. Sołowjew przepowiadali Rosyi ogromne znaczenie ogólnoludzkie, jako jedynemu istotnie chrześcijańskiemu państwu, które stworzyło przytem, wyjątkowy typ polityczny, a mianowicie carat. O te przepowiednie można się spierać lub zgadzać na nie. Jednakże przeszłość historyczna świadczy jedynie o jednym niezaprzeczalnym fakcie. Rosya odegrała rolę buforu pomiędzy Azyą a Europą, Rosya zasłoniła sobą Europę od najścia barbarzyńców i pozwoliła wytworzyć się kulturze europejskiej, która zamieniła staro grecką, rzymską i azyatycką. Historyczna rola Rosyi w przeszłości mało wybitna i szara jest jakby rolą muszli ochraniającej perłę; lecz bez Rosyi nie byłoby i Europy. Nie wiem, co czeka Rosyę w przyszłości, lecz sądząc z jej przeszłości i teraźniejszości, nie rokuję wielkich nadziei przyszłości rosyjskiej.

Gdyby nie obawa anatemy ze strony nacyonalistów zawisłych i niezawisłych, powiedziałbym, że polityczną rolę Rosyi w ogólnem tle politycznem ludzkości uważam za już skończoną i że w najlepszym razie od Rosyi można się spodziewać zasług o charakterze etycznym (w dziedzinie religii, poezyi). Już jeśli takie dwa dramaty, jak nasz pogrom wojenny i rewolucya, nie doprowadziły nas do niczego lepszego, oprócz „odnowionego ustroju“, ze stojącym na jego straży art. 87, czyż można liczyć na powodzenie ewolucyi pokojowej? Państwa podobnie, jak jednostki poznaje się w epokach heroicznych, a nie mieszczańskich, w smutku, a nie w radości. Cóż dał nam wielki smutek narodowy? Kogo i co wysunął? Jakimi ideałami i interesami żyjemy po dziesięciu latach oczekiwania, naprężenia i bezustannych ofiar.

Opierając się na faktach z przeszłości, widzę, że Rosyi nie sądzono zjednywać dla kultury, ani też asymilować podbijanych plemion; w najlepszym razie sądzonem jej jest paraliżować ich szkodliwy wpływ na kulturę ogólno ludzką, łagodzić dzikość, doprowadzać do punktu przełomowego kultury miejscowe.

Rosya nie podbijała prawie plemion, mniej

Bankructwo współczesnego teatru operowego.

Smutny zaiste okres przeżywają obecnie teatry t. zw. „operowe“. Nigdzie bodaj, w żadnej dziedzinie, stykającej się ze sztuką, zanik ruchu ewolucyjnego nie zaznaczył się tak wyraźnie, tak beznadziejnie, jak w dziedzinie opery. Wszędzie widzimy jakowąś robotę, poszukiwania, postęp, depresyę, znowu postęp. — teatr dramatyczny (raczej — w przeciwstawieniu do teatru muzycznego — literacki) gorączkowo opracowuje coraz to nowe teorye, stylizuje, modernizuje, wznosi się na wyżyny nastrojowego symbolizmu, opada do poziomu drobiazgowego oddania wstrętnej powszedniości, błądzi, znowu wkracza na szlaki właściwe, słowem — żyje, a więc i postępuje.

Tylko „opera“, nieszczęsna opera, jakby w błędne popadłszy koło, z mechaniczną jednostajnością kręci się dokoła jakowejś potężnej osi, za każdym obrotem demonstrując wciąż jeden i ten sam, jakby zastygły w ogłupiająco bezcelowym ruchu asortyment swych środków i „ideałów“. I na tem właśnie polega cały tragizm sytuacyi współczesnego teatru operowego.

Bo gdybyśmy mieli do czynienia z zasadniczo błędną teoryą, chwilowo wyznawaną przez kierowników tego teatru, — z całą nieomylnością moglibyśmy wróżyć mu zwrot w stronę estetycznej prawdy; gdybyśmy byli świadkami jego upadku, — upadek ów byłby niezawodnym prognostykiem odrodzenia. Ale teatr, który w schlebianiu gustom tłumu i służbie mamonie zatracił swą żywotność, który miast ideowo-celowego ruchu postępowego obrał materyalnie celowe obracanie się w kółko, taki teatr staje się zjawiskiem anormalnem, zbytecznem i wprost szkodliwem.

Ściśle mówiąc, gdyby chodziło tu tylko o t. zw. „operę“, — nie wartoby było kruszyć o nią kopii, albowiem, po pierwsze, nic nie zdaje się dotychczas zagrażać jej istnieniu, po drugie, — jest ona w samem swem założeniu zjawiskiem o tyle anty-estetycznem, iż upadek jej a nawet zanik całkowity nie wyrządziłby teatrowi o dążnościach prawdziwie artystycznych żadnej absolutnie krzywdy. Ale fatalnym zbiegiem okoliczności warunki techniczne złożyły się w ten sposób, iż pieczy teatrów muzycznych została powierzona nietylko opera, ale i dramat muzyczny. Chodzi więc o rzecz wielką, ważną — niesłychanie, a zachwianą w swej ewolucyi — groźnie. Chodzi o jedną z największych zdobyczy ludzkości w dziedzinie artyzmu... Zdobycz tę ironia losu wplątała wprawdzie w owo błędne koło, w którem porusza się mechanizm teatru operowego, atoli jedynie umysł uprzedzony lub też zgoła estetycznie niewyrobiony może ignorować olbrzymią krzywdę, jaką na nienaturalnem skojarzeniu zjawisk niewspółmiernych ponosi wyższe z nich — dramat muzyczny.

Czem jest opera, a czem dramat muzyczny, — o tem nieraz wydarzyło mi się mówić. Mając jednak na widoku jasność myśli przewodniej artykułu niniejszego, uważałbym za konieczne w paru słowach streścić wnioski dawniej poczynione. A więc opera — jest to *utwór muzyczny*, w którym autor-*muzyk* daje wyraz swym pomysłom wyłącznie muzycznym, uciekając się przytem do aparatu scenicznego nie dlatego, iżby aparat ów był mu rzeczywiście potrzebny, ale jedynie w celu wyzyskania znajdujących się w jego posiadaniu środków wywołania efektu. Dramat muzyczny — jest to *dzieło sztuki*, w którem autor-*artysta* (o przeważającem uzdolnieniu muzycznem) daje wyraz całokształtu swej duszy, a scena staje się dlań czynnikiem niezbędnym, nie jako arsenał efektów, ale jako jedyny teren, na którym dzieło sztuki, prawidłowiej — wszechsztuki, odpowiednie środki wyrazu znaleźć może. Proces tworzenia się dzieła w wyobraźni autora jest zgoła odmienny w pierwszym i drugim wypadku. W pierwszym — autor kieruje się wyłącznie swoją inspiracyą muzyczną, naginając do jej wymogów wszystko, co wybiega poza granice ściśle muzyczne; w drugim autor obiera za punkt wyjścia jakowąś głębszą myśl, której wielostronność domaga się jaknajpełniejszego wyrazu drogą zastosowania wszystkich naraz żywiołów artystycznych.

Duchowego zatem pokrewieństwa pomiędzy operą a dramatem muzycznym niema żadnego, jest natomiast rażące podobieństwo zewnętrzne, które właśnie stwarza fatalną gmatwaninę w pojęciach.

Wszelki falsyfikat jest o tyle niebezpieczny, o ile powierzchowność jego dokładnie powtarza powierzchowność przedmiotu naśladowanego. Niezręcznie sporządzony falsyfikat nikogo w błąd nie wprowadzi, albowiem różnice pomiędzy nim a przedmiotem naśladowanym rzucą się w oczy każdemu. Jeśli więc owa bliskość opery i dramatu muzycznego na scenie teatrów muzycznych budzi wszakże tak poważne obawy, to dlatego właśnie, że falsyfikat dzieła sztuki — opera — wybornie naśladuje cechy zewnętrzne dzieła sztuki — dramatu muzycznego.

Środki niezbędne dla wykonania opery i dramatu muzycznego są zupełnie jednakowe. Bez sceny, orkiestry, śpiewaków, reżyseryi i dekoracyi nie daloby się pomyśleć wystawienie żadnej z tych dwu kategoryi dzieł. Tak rzecz przedstawia się zewnętrznie. A teraz wejrzyjmy w jej istotę, czyli rozpatrzmy rodzaj i gatunek środków w pierwszym i drugim wypadku, a przekonamy się rychło, jak niezgłębione zachodzą tu różnice.

Kwestya orkiestry jest ściśle uzależniona od osoby jej kierownika. Ta sama orkiestra, nie przekraczająca pod wodzą jednego dyrygenta granic technicznej doskonałości, pod wodzą innego znowu — może zdobyć się na odtworzenie ducha utworu. Na kwalifikacye dyrygenta operowego składają się: muzyczne zdolności, fachowe wykształcenie i doświadczenie. Na to znowu, by objąć kierownictwo orkiestry w dramacie muzycznym, dane powyższe nie wystarczą, albowiem w tym razie będą one tworzyły jedynie niezbędne podstawy dla rzeczy nierównie wyższej, mianowicie — dla artyzmu wykonawczego w najszerszem tego słowa znaczeniu; czyli, że dyrygent winien być sam artystą, posiadającym zdolność wczuwania się w *zamiar twórczy* autora. W operze warunek ów nie jest wcale koniecznością, dlatego, że zamiar twórczy autora operowego redukuje się do stworzenia kilku czy kilkunastu melodyi, luźnie ze sobą powiązanych recitativami i intermezzami orkiestry, gdzie o doskonałości wykonania stanowią takie czynniki, jak tempo i dynamika, t. j. czynniki natury technicznej, — podczas kiedy myśląca i czująca orkiestra w dramacie muzycznym wymaga od swego kierownika rozległego umysłu i olbrzymiego wyrobienia estetycznego.

To samo w zastosowaniu do reżysera: dobry, zrutynowany technik operowy — w dramacie muzycznym winien ustąpić miejsca wykształconemu estetykowi.

Zwróćmy się teraz do osoby śpiewaka-aktora. Nie potrzebuję chyba dowodzić, że jedynym czynnikiem bezapelacyjnie rozstrzygającym, czy dana osoba kwalifikuje się na „aktora“ operowego, czy nie—jest głos. Fakt to ogólnie znany. Dla dyrekcyi operowych każdy zgłaszający się do nich aspirant posiada wartość uzależnioną wyłącznie od ustroju fizycznego jego krtani. Z tego punktu widzenia dyrekcya, odmawiająca osobie o dużym i ładnym głosie przyjęcia w poczet swej trupy na tej zasadzie, że osoba ta jest pozbawiona inteligencyi, zdolności deklamatorskich oraz możności plastycznego wyrazu, popełnia nonsens. Owóż podobna taktyka instytucyi w dziedzinie tej faktycznie prawodawczych—wytworzyła całe zastępy „aktorów“, dla których scena posiada znaczenie li tylko estrady koncertowej, z której można zabłysnąć wszystkiemi zaletami i wyrobieniem swego głosu. Zapewne, pomiędzy zewnętrznem zachowaniem się śpiewaka operowego na scenie i na estradzie zachodzą pewne różnice, ale różnice te bynajmniej jeszcze nie stanowią tego, co nazywamy grą. Gra, czyli jednoczesne posługiwanie się plastyką, mimiką i deklamacyą odgrywa w operze rolę *quantité négligeable* dla tego chociażby, że każdy szanujący się kompozytor operowy drwi sobie w najlepsze z zasad logiki i psychologii; ruchy więc, wykonywane na scenie przez śpiewaków operowych nic wspólnego z grą, czyli plastyczno-mimicznym wyrazem myśli i uczuć, nie mają, a są jeno udatnym jej falsyfikatem, powołanym do życia przez rutynę i chęć usprawiedliwienia w jakikolwiekbądź sposób obecności śpiewaka na scenie.

Przypomnijmy sobie teraz sumę niezbędnych w aktorze muzyczno-dramatycznym kwalifikacyi, t. j. ześrodkowane w jednej osobie zdolności muzyczno-deklamatorskie i plastyczno-mimiczne, a z łatwością dostrzeżemy, iż łączy go ze śpiewakiem operowym jeden tylko czynnik — śpiew, o zgoła zresztą odmiennym tu i tam charakterze (opera hołduje zasadzie: śpiew dla śpiewu, dr. muz.—śpiew dla sztuki), czyli, że pokrewieństwo tych dwu kategoryi działaczy scenicznych opiera się wyłącznie na pozorach.

Używając w swych recenzyach teatralnych takich np. określeń: dyrygent, aktor czy śpiewak — nie przekracza w swem wykonaniu granic rutyny operowej, albo też—wznosi się na szczyty istotnej sztuki—zaliczam w ten sposób daną indywidualność do jednej z tych dwu kategoryi i tem samem daję krótką i wyczerpującą jego charakterystykę.

Wreszcie—dekoracye. Względem tej przynależności sceny opera stawia jedno tylko wymaganie—nie liczącą się z niczem efektowność; zaś w dramacie muzycznym kwestya dekoracyi podlega tymże zasadom wrażeniowej syntezy, co i reszta jego czynników, czyli, że okalające widownię płótna w nastrojowej całości winny odegrać rolę uzupełnienia wzrokowego.

Owóż zasadniczy błąd dyrekcyi operowych polega na tem, iż w olbrzymiej większości wypadków wystawiają one i operę i dramat muzyczny zapomocą jednych i tych samych środków. O ile podobny system jest upokarzający względem sztuki, a zgubny dla zdolniejszej części personelu aktorskiego—rozwodzić się chyba nie potrzebuję: zmanierowani działacze operowi wykoszlawiają dramat muzyczny i obniżają jego wartość do poziomu opery, zaś prawdziwie utalentowane jednostki manierują się na lichych wzorach operowych. I tu właśnie tkwi rozwiązanie zagadki, dlaczego współczesny teatr muzyczny popadł w owo błędne koło, w którem niepodzielnie panuje miernota.

Niebezpieczeństwo, grożące dramatowi muzycznemu na skutek zbyt bliskiego sąsiadowania z operą, musiał dokładnie zrozumieć Wagner, skoro za jedyne wyjście uznał on budowę specyalnego teatru, na zawsze zamkniętego dla wszelkich falsyfikatów sztuki.

Jeśli dyrekcye teatralne, czyli gremium ludzi, stojących niejako na czele ruchu artystycznego, zdradzają tak karygodny brak precyzyi w rozróżnianiu podstawowych oznak tej lub innej kategoryi utworów, to cóż dopiero mówić o t. zw. szerszej publiczności! Dla przeciętnego słuchacza widok obok siebie umieszczonych na afiszu „Hugonotów“, „Walkiryi“, „Rigoletta“ i „Elektry“, wystarczy, żeby wszystkie wymienione tu rzeczy sprowadzić w swej wyobraźni pod jeden strychulec. Dla każdego bez wyjątku utworu, wprowadzonego na scenę muzyczną, taki „osobnik z publiczności“ ma jedną nazwę: opera—ładniejsza, brzydsza, interesująca, nudna — opera..... Czyli, że współczesny teatr muzyczny w swem konsekwentnem krzewieniu estetycznej ciemnoty doszedł do Herkulesowych słupów: dzięki jego „systemowi“ ludzie, zdający sobie sprawę z różnic pomiędzy operą a dramatem muzycznym, należą obecnie do nadzwyczaj rzadkich wyjątków.

Przeciwko przytoczonym tu zarzutom dyrekcye teatrów muzycznych stale wysuwają jeden i ten sam argument, który ich zdaniem posiada moc nieprzezwyciężoną. „Publiczność bez porównania więcej lubi operę, niż dramat muzyczny, i dlatego jesteśmy *zmuszeni* wypełniać repertuar utworami przeważnie operowymi. Wystawiając zaś od czasu do czasu t. zw. „dramat muzyczny“, czynimy jedynie ustępstwo pewnej szczupłej garstce słuchaczów, ustępstwo, które zazwyczaj prowadzi do jaknajgorszych rezultatów materyalnych“. Tak więc kwestya natury estetyczno-materyalnej (teatr muzyczny, jak i każdy inny, powinien oprzeć swoją egzystencyę na własnych zyskach) sprowadza się do kwestyi *wyłącznie* materyalnej i probierzem wartości utworu staje się—kasa.

Czy potrzebuję nadmieniać, że hołdujący podobnej zasadzie teatr bezpowrotnie zatraca swe znaczenie jednego z najpotężniejszych czynników kulturalno-estetycznych. Posuwać się wzdłuż linii najmniejszego ze strony publiczności oporu i w miarę możności czynić wyłomy w jej kieszeni—to proceder godny, być może, przedsiębiorstwa otwarcie finansowego, ale nie placówki, winnej społeczeństwu pokarm duchowy. Zgadzam się z tem, że „operowe“ upodobania publiczności jest to rzecz, która zbyt głęboko wpuściła korzenie, iżby jakowymś jednym aktem rewolucyjnym dało się ją unicestwić całkowicie. Ale teatr o niewygasłej świadomości swej przodującej w życiu artystycznem roli, niewątpliwie potrafiłby to uczynić w sposób ewolucyjny.

Już ścisły podział wystawianych utworów na kategorye z tem, żeby dramaty muzyczne tworzyły zupełnie wyodrębniony, w pewnych odstępach czasu powtarzany cykl, oraz ustrzeżenie zdolniejszej części personelu od szkodliwych wpływów, czyli od udziału w przedstawieniach operowych—mogłyby wydać nieobliczalnie korzystne następstwa. Możeby już i wówczas uśmiech pobłażania ludzi o szerszych dążnościach artystycznych przestał spotykać wszelką wzmiankę o *sztuce* na scenie muzycznej.

Zresztą—szukanie środków zaradczych nie wchodzi w zakres niniejszego artykułu, którego celem jest tylko wykazanie, na jak niskim poziomie estetycznym ugrzązł współczesny teatr muzyczny.

W. T. D.

od niej kulturalnych, na odwrót prawie wszystkie podbite plemiona posiadały kulturę, stosunkową wyższą niż rosyjska. Słowianofile lubią mówić o historycznej kulturalnej misyi Rosyi w Azyi. Jeśli mieliśmy taką misyę, to niezbyt świetnie ją wykonaliśmy, azyaci nienawidzą nas w dalszym ciągu, bytowanie zaś ich pod naszemi kulturalnymi rzadami nie polepszyło się, lecz pogorszyło.

Pozatem nie zupełnie uświadamiam sobie, na czem polega nasza misya kulturalna w Azyi: z tego co mi wiadomo o starożytnej kulturze azyatyckiej, o sposobie życia, bycie, właściwościach moralnych i zdolności do pracy narodów i plemion, skłonny byłbym do wyciągnięcia konkluzyi, że nasza kultura rosyjska jest niższa od miejscowej azyatyckiej. Przynieśliśmy ze sobą do Azyi lenistwo, rozpustę i wódkę...

O wysokiej w porównaniu z nami kulturze podbitych przez nas sąsiadów zachodnich, nie będziemy nawet mówili. Jeśli szukać w fakcie tego podbicia, czegoś opatrznościowego, to można dajmy na to zgodzić się, że los posłał nam niemców, polaków, finlandczyków, wyłącznie, jako rozsadniki kultury, by Rosya posiadała swoje własne środowisko kultury i nieudawała się po nią do Europy. Otoczona tak kulturalnym pasem, postawiona, na straży wielkiego procesu kulturalnego, odbywającego się w Europie, zdawałoby się, że Rosya powinnaby się zadowolić swoją rolę.

Nie zrozumiano tego jednakże i rozbito się o rąbek wyższej kultury i misyi innej niż rosyjska (Japonia). Zewnętrzny imperializm rosyjski, ucichł zdaje się nazawsze na polach Mandżuryi i pod Cuszimą. Prostuje zaś swe muskuły i ukazuje pazury imperializm wewnętrzny".

A ten to już jest niczem innem, jak tylko przejawem instynktów—zoologicznych.

(j).

Cyfrowe wyniki sesyi.

Kancelarya Dumy Państwowej ogłosiła sprawozdanie z działalności Dumy w ciągu czwartej sesyi.

W przeciągu tego czasu rząd wniósł do Dumy 432 nowych projektów prawa.

Razem z pozostałymi z trzeciej sesyi 236 projektami i 22 referatami komisyi kompromisowych Duma miała do rozważenia 690 projektów.

Z liczby tej Duma uchwaliła 431 projektów, odrzuciła 14, rząd wycofał 21, pozostało zaś nierozważonych 244, z których 50 jest już opracowanych, a 190 znajduje się w komisyach. Z liczby wniesionych przez posłów wniosków prawodawczych Duma w ciągu całej sesyi przyjęła tylko 4 projekty.

Najważniejsze z przyjętych projektów są następujące: projekty o ziemstwie gminnem, o nauczaniu elementarnem, o rozszerzeniu budżetowych praw Dumy i o odpoczynku funkcyonaryuszy zakładów przemysłowo-handlowych.

Wszystkie te projekty były uchwalone większością lewego odłamu październikowców.

W ciągu czwartej sesyi posłowie wnieśli 42 wnioski prawodawcze; 12 wniosków Duma uznała za pożądane, 1—za niepożądany.

W komisyach pozostało 48 nierozważonych wniosków prawodawczych. Interpelacyi wniesiono 39, wysłuchano 13, przyjęto 0, rząd dał wyjaśnienia w sprawie 7 interpelacyi; wyjaśnienia rządu zostały uznane za niewystarczające jedynie w sprawie jednej interpelacyi—o wprowadzeniu ziemstwa zachodniego na mocy art. 87.

Jako spadek dla piątej sesyi pozostało: 20 interpelacyi nierozważonych i 38 referatów komisyi w sprawie interpelacyi. Posiedzeń, nie licząc wieczornych, odbyło się w ciągu całej sesyi 113. Nie wysłuchano wyjaśnień rządu w sprawie 14 interpelacyi, z których kilka straciło obecnie wszelkie znaczenie np. o postanowieniach obowiązujących zmarłego gen.-gubernatora moskiewskiego Herszelmana, o zabronieniu przez petersburskiego naczelnika miasta obrad nad referatem prof. Pogodina i t. d.

O rybołówstwo na Białem morzu.

Dumska komisya do spraw rybołówstwa wniosła do Dumy referat w sprawie projektu uregulowania przemysłu rybnego na morzu Białem, który to projekt wywołał w swoim czasie protest Anglii, dotychczas jeszcze w pertraktacyach dyplomatycznych omawiany.

Komisya wypowiada się za przyjęciem projektu rządowego. Anglia myli się, zdaniem komisyi, twierdząc, jakoby prawo międzynarodowe uważało za granicę ogólnie obowiązującą trzymilowy na szerokość pas morza około brzegu, nie zaś 12-milowy, co obecnie wprowadza projekt rosyjski w celu ochrony rybołówstwa przed rabunkowym połowem rybaków cudzoziemskich.

Komisya dumska mniema, iż pozwolenie na połów ryb w granicach pasu 12-milowego jedynie poddanym rosyjskim, wypływa z praw zwierzchniczych państwa i nie sprzeciwia się zwyczajom prawa międzynarodowego.

W prawie międzynarodowem egzystuje nawet przepis, na mocy którego granica wód nadbrzeżnych określa się za pomocą strzału armatniego z brzegu, co stanowi jedynie słuszną podstawę określenia władzy państwa nad przylegającem do jego granic morzem.

Wobec zaś teraźniejszego rozwoju artyleryi, szerokość pasa nadbrzeżnego, obliczona według strzału armatniego, obejmuje co najmniej 10 mil.

Z podolskiego T-wa rolniczego.

Koniec maja zwykle odznacza się w Winnicy ożywieniem, wywołanem zjazdem ziemian okolicznych na zebrania T-wa rolniczego i jarmark doroczny. W r. bieżącym na d. 23 maja naznaczono posiedzenie rady nadzorczej szkoły rolnictwa i ogrodnictwa w Humennem. Posiedzenie odbędzie się o godz. 10-ej rano w lokalu szkoły. W d. 24 maja o godz. 2-ej zebranie rady podolskiego T-wa rolniczego w lokalu biura T-wa na placu wystawowym. W d. 25 maja o godz. 10-ej rano walne zebranie sekcyi hodowlanej w lokalu biura na placu wystawowym. Tegoż dnia i w tymże lokalu, również o godz. 10 walne zebranie sekcyi emerytalnej, wreszcie o godz. 3-ciej walne zebranie członków T-wa.

Prawdopodobnie walne zebranie w r. b. będzie wyjątkowo liczne, albowiem odbędą się na niem wybory nowego prezydyum T-wa — prezesa, wiceprezesa i sekretarza — 5-ciu członków rady na miejsce ustępujących z kolei oraz 3 zastępców, prezesów sekcyi hodowli bydła, koni, drobiu, rolnej, ogrodniczej, hodowli lasów, przemysłu domowego, melioracyi w drobnych gospodarstwach, gorzelniczej, emerytalnej i myśliwskiej, oraz członków komisyi rewizyjnej. Z innych punktów porządku dziennego należy zaznaczyć — sprawozdanie z działalności T-wa w r. 1910, sprawozdanie komisyi rewizyjnej, wniosek organizacyi sekcyi handlowej przy T-wie, referat p. Jeremicjewa, członka rady kijowskiego T-wa rolniczego „o wszechrosyjskim zjeździe właścicieli lasów i przemysłowców leśnych", który się odbył w styczniu w Petersburgu dla omówienia projektu prawa ochrony lasów oraz wypływający z referatu wniosek wyborów delegatów na następny zjazd wszechrosyjski.

Dalej zapowiedziany jest referat w sprawie organizacyi krajowego banku rolniczego; jak to już podawaliśmy, istnieją 2 projekty banku, prezesa T-wa rolniczego kijowskiego, p. J. Dawydowa, oraz projekt p. Peczkowskiego. Na walnem zebraniu p. Peczkowskij osobiście będzie referował swój projekt. Dalej referat p. Żaboklickiego o wzajemnych ubezpieczeniach od gradobicia i t. d. W końcu—sprawy bieżące.

W dniu 25, 26 i 27 maja odbędzie się czwarty trzydniowy jarmark koni, bydła oraz produktów rolniczych. Jarmark odbędzie się na terytoryum wystawy. Otwarcie jarmarku d. 25 w południe.

Z syndykatu rolniczego we Włodzimierzu-Wołyńskim.

Przed paru tygodniami ukazało się z druku sprawozdanie z działalności syndykatu przy Włodzimierz.-Wol. Tow. roln. za 1910 r., z którego przytaczam ważniejsze dane tyczące się rozwoju syndykatu.

Członków syndykat w r. 1910 liczył 53 reprezentujących udziały wartości 11,735 rb. Sprzedano towarów w r. 1910 za 88,328 rb, gdy w r. 1909 tylko za 40,585 czyli że zwiększenie wyniosło 118%. Podobny stosunek przedstawia się co do ilości sprowadzonych towarów (113,166 rb. w r. 1910, wobec 49,415 w r. 1909). Za trzy zaś miesiące b. r. (od I/I—I/IV) sprzedano towarów za 31,107 rb. gdy odnośne cyfry wynosiły: dla r. 1910—10,932 rb., dla roku 1909 tylko 7,660 rb. Bilans na dzień 31/XII 1910 zamknięto sumą rb. 92,053 kop. 33. Zysk z r. 1910 przeniesiono na R-k strat za lata dawniejsze, jak również na to obrócono stosownie do statutu syndykatu kapitał zapasowy.

W r. ub. syndykat nabył nieruchomość wartości około 14,000 rb, w której się obecnie mieści.

Ciekawym jest fakt, że syndykat dostarczał w r. ub. kupcom miejscowym posiadającym sklepy z żelazem—żelazo. Odgrywał więc względem żelaza rolę składu hurtownego.

Intensywniejszej jeszcze działalności syndykatu stoi na przeszkodzie brak większego kapitału obrotowego. Winę ponosi tu nasz stan rolniczy tak mało interesujący się sprawami ogół rolników obchodzącemi i nie widzący wprost namacalnych dla siebie korzyści z istnienia syndykatów i innych stowarzyszeń rolniczych. (Na walne zebranie w drugim terminie, w marcu r. b. stawiło się tylko 20 osób!..).

Wogóle kierownictwo i praca cała spoczywa jak zwykle u nas na barkach kilku ludzi dobrej woli przy jaknajwiększej obojętności ogółu. Pomimo to, jak widać z powyżej przytoczonych cyfr, syndykat się rozwija w bardzo szybkim tempie i przynosi ogromną korzyść okolicznym rolnikom, którzy na walnem tegorocznem zebraniu zgodnie wyrazili przekonanie, że bez niego obejść by się już nie mogli.

Syndykat ma teraz przed sobą ważne zadanie przyciągnięcia do syndykatu i korzystania z jego usług okolicznych włościan, a zwłaszcza kolonistów. Szczególniej koloniści jako prowadzący gospodarstwa daleko intensywniej od włościan powinni żywiej odczuwać potrzebę korzystania z syndykatu. Brak tylko agitacyi i uświadomienia stoi temu na przeszkodzie.

Teraz słówko jeszcze pod adresem zarządu. Dlaczego sprawozdanie ostatnie wyszło tylko w języku rosyjskim, kiedy dawniejsze posiadało równoległy tekst polski—co mamy w ustawie zastrzeżone. Czyżbyśmy sami rezygnowali z praw do języka ojczystego? A może względy oszczędnościowe grały tu rolę? Ale czyż suma kilkunastu rb. może stanowić o tak ważnej kwestyi? Miejmy nadzieję, że sprawozdanie następne będzie zawierało i tekst polski. Prócz tego pożytecznem by było, aby w sprawozdaniach stale umieszczan tablicę, klasyfikującą rodzaje sprzedanych towarów (jak w r. 1909). Miałoby to niemałą wartość praktyczną i pouczającą.

T. Krzyżanowski.

Nowa sztuka d'Annunzia.

Jak wiadomo, w tych dniach została wystawiona w Paryżu nowa sztuka d'Annunzia, „Męczeństwo św. Sebastyana". Tragedya ta, czy jak ją nazwać, uzupełniona jest muzyką, której autorem jest francuz Dubussy.

O przebiegu przedstawienia informują nas telegraficzne sprawozdania korespondentów pism berlińskich - pisma paryskie, przejęte katastrofą lotniczą, przemilczają to przedstawienie, lub też zbywają je krótkiemi wzmiankami.

Korespondenci berlińscy wyrażają się o dziele d'Annunzia z bezwzględnem potępieniem. Korespondent „Vossische Ztg", pisze o nim naprzykład:

Przedstawienie trwało od 9 wieczorem do 2 w nocy. Można je jednak ocenić krótko: robota d'Annunzia nie jest wcale dziełem sztuki, lecz niesłychaną ramotą, rozmazaną na cztery akty z prologiem. Niema mowy o żadnej akcyi w sztuce. Oficer łuczników cesarskich Sebastian, na widok męczeństwa dwóch chrześcijan, dotknięty jest łaską; nawraca się, przez trzy nieskończenie długie akty deklamuje o swojej wierze i o szczęściu, które tej wierze zawdzięcza—i wreszcie, wygadawszy się, pada pod strzałami swoich własnych łuczników, którzy łkają histerycznie podczas egzekucyi. O pustym, niesmacznym patosie nieskończonej gadaniny bohatera sztuki nie można sobie wyrobić pojęcia, o ile się tego samemu nie słyszało.

Dekoracye są bardzo bogate i malownicze, za to kostyumy przypominają arlekinady karnawałowe. Zdaje się, że chodziło o to, aby w wielkim formacie skopiować pstre szaty, które widnieją na bogato iluminowanych miniaturach rękopisów średniowiecznych. Stroje te wywarły rzeczywiście wielkie wrażenie, ale raczej groteskowe, niż estetyczne.

W roli św. Sebastiana występowała... balетnica rosyjska, pani Ida Rubinstein. Deklamowała nieskończone tyrady i przybierała pozy stylowe, naśladowane ze starych obrazów, przedstawiających męczeństwa świętych. Wielkie, ale niekorzystne wrażenie zrobił niesłychany koncept d'Annunzia aby św. Sebastyan, po nawróceniu, zamanifestował swoje uczucia w długim, powolnym tańcu; jeszcze większe i jeszcze gorsze, gdy tenże święty w akcie przedostatnim przedstawia mimicznie całą mękę Chrystusową. Trwa to pół godziny, robi wrażenie niesłychanie niesmacznej parodyi, a dla ludzi religijnych jest widowiskiem wprost oburzającem.

Na pierwszem przedstawieniu, publiczność przyjęła sztukę zupełnie chłodno. Nuda przytłaczała salę. Sztuka nie ma żadnych widoków powodzenia i wkrótce zapewne zejdzie z repertuaru.

Nowe książki.

— „*Rozbitki*". Z kroniki kresowej, przez Edwarda Paszkowskiego. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków: Gebethner i S-ka. 1911.

Świeżo ukazała się na półkach księgarskich ostatnia powieść p. Edwarda Paszkowskiego „Rozbitki", wydana nakładem firmy Gebethnera i Wolffa. Powieść powyższą „Dziennik Kijowski" drukował w swoich odcinkach bieżącego roku.

— Nakładem tejże firmy wyszła powieść Kazimierza Glińskiego „*Ślub krwi*".

Treść ostatniej swej powieści historycznej p. t. „Ślub krwi" poczerpnął autor z zamierzchłej przeszłości, poprzedzającej boje grunwaldzkie. Ostatnie lata panowania Jagiełły przed ślubem z Jadwigą, uciążliwa zależność od Zakonu, z którym sprzymierza się wielki kniaź przeciw Kiejstutowi, a potem Witoldowi, stosunki wewnętrzne na Litwie, usiłowanie wskrzeszenia upadającego pogaństwa, a wreszcie pierwsza wspólna polaków i litwinów potrzeba: obrona Wilna przeciw Krzyżakom w roku 1390, oto kanwa dziejowa, którą poeta-beletrysta wyhaftował wzorami postaci i wypadków zmyślonych, łącząc wszystko w zajmującą całość.

— *Wypisy historyczne ilustrowane*, pod redakcyą Kazimierza Wachowskiego. Zeszyt III ci. Z 10 tablicami. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa. Gebethner i S-ka. Kraków. 1911.

Trzeci zeszyt tego ze wszech miar pożytecznego wydawnictwa dla młodzieży przy nauczaniu dziejów powszechnych obejmuje początki Grecyi, wiek bohaterski, Illiadę i Odysseję, religię, kolonizacyę, wychowanie w Sparcie i Atenach, stanowisko kobiety greckiej w domu i społeczeństwie i t. d., zaznajamiając młodych czytelników z instytucyami państwowemi i prywatnemi antycznej Hellady.

Z życia prowincyi.

Łuck, *d. 15 maja.*

(Ingerencya wład. Antoniusza w sprawie wyborów ziemskich.—Orędzie o kwalifikacyach kandydatów — „Poczajewo - Wołyński kredyt ludowy". — „Skąd wziąć pieniędzy".—Proklamacye Witalisa.—Zasługi „Związku".—Agronomi-wichrzyciele.—Objawy rozkładu moralnego — Sprawy o pobicie rodziców. — Spółki chmielarskie w Dubnie i w Żytomierzu. — Działalność biura agronomicznego okręgu zachodniego).

Jak było do przewidzenia, władyka Antoniusz nie pominął okazyi, aby agitacyę wyborczą do przyszłych ziemstw zaprawić jadem nienawiści plemiennej i tym sposobem instytucye, gdzie chodzić powinno wyłącznie o sprawy ekonomiczne, zrobić terenem walk narodowościowych. Do 30 go kwietnia, na dwa tygodnie przed terminem zebrań gromadzkich, zwołanych gwoli obioru kandydatów do mandatów radzieckich, Antoniusz wydał do podwładnego mu duchowieństwa list pasterski, który polecił odczytać z ambon cerkiewnych, a w którym poucza ludność wiejską o kwalifikacyach domniemanych kandydatów i przestrzega włościan, aby niedawali ucha perswazyom „panów, żydów i rewolucyonistów", skoro im będą swych wybrańców zachwalać, i aby wyłącznie kierowali się wskazówkami swych parochów. „Ziemstwo bowiem pracować powinno na pożytek i sławę sprawy rosyjskiej, nie zaś żydowskiej i polskiej".

W taki akord dobitny uderza orędzie. Zaś „Poczajowskij Listok" objaśnia, iż „kandydat na radnego winien celować temi samemi umysłowemi i moralnemi zaletami, co i „związkowiec". A więc wybierajcie „związkowców" albo tych, którzy idee „związku" żarliwie popierają".

Na tem się jednak nie kończy, gdyż jak dowiadujemy się z „Żyźni Wołyni", w wielu gminach, przed rozpoczęciem wyborów powyższe orędzie odczytali „mirowi pośrednicy", a w Zasławiu sam władyka swą obecnością zaszczycił zebranie i wyborcom ważność ich misyi tłómaczył.

Że udział osobisty władyki zapewne donośnem echem odbije się w szeregach włościaństwa, sądzić o tem możemy z wyborów do III-ciej Dumy.

Mało snać tego dla wywierania stałego nacisku i ciągłego trzymania rzeszy siermiężnej na pasku „czarnosecinnym". Bo oto świeżo zatwierdzony przez ministerstwo skarbu bank pod szumnym tytułem—„Poczajewo-Wołyński kredyt ludowy" ma być nowym atutem w walce o ugruntowanie wpływów „czarnosecinnych".

Ale na bank potrzeba pieniędzy. A 12 tys. rb, które kasa „związkowa" miała przelać do banku, na wykup ziemi z rąk obcoplemieńczych — to trochę za mało". Nawołuje więc archim. Watulis gorąco do składek i w licznych po wszystkich kątach Wołynia kolportowanych proklamacyach zasługi „związku" i mnichów z Poczajowa wylicza. Zacytujmy ważniejsze z chwalonych pozycyi: Najprzód „kozackie mogiły" pod Beresteczkiem i świątynia na nich ufundowana. Powtóre sklepy spożywcze, które po większej części bankrutują. Wreszcie adwokat „związkowy" w Poczajowie, który w ostatnim roku w 24 wypadkach *(sic!)* bezpłatnych porad udzielił. Wszystko to ma kmieci do owego banku przekonać, a drobne spółki pożyczkowo - oszczędnościowe, które z pod kontroli Ławry się wymykają, nowemu bankowi swe kapitały przekazać powinny.

Rzeczywiście, ilość tych spółek pod różnemi formami współdzielczości na Wołyniu funkcyonujących, ciągle wzrasta, i obecnie liczą ich 250. Stały ten rozwój zawdzięczać należy w znacznej mierze zabiegom agronomów ziemskich, którzy na wszystkich zjazdach i naradach ideę kooperacyi pomiędzy ludem propagują. Niepodoba się to żywiołom reakcyjnym, i niedawno w Ostrogu, inspektor szkół ludowych odmówił agronomowi sali w miejscowej bakalarni na urządzenie odczytu.

W sferach ortodoksyjnego duchowieństwa agronomi również uchodzą za warchołów, szerzących „kramołę", i obecnie w „Poczajowskim Listku" Witalis gromy na nich miota, zarzucając, iż zjazdy i narady zwykle w święta urządzają. „Lud z roztargnieniem słucha nabożeństwa, myśląc o różnych proszkach, jakimi agronomi mają mu pole ulepszyć", biada w swym świstku Witalis.

Atoli żale te nie na wiele chyba się przydadzą i nie powstrzymają wzmagającej się po wsiach depprawacyi.

Jeden ze szkaradnych symptomów, znamionujących wysoki stopień rozluźnienia węzłów moralnych, to sprawy o pobicie rodziców.

Dnia 3 maja łucki sąd okręgowy z udziałem przysięgłych na kadencyi w Kowlu, rozpatrywał sprawę trzech braci Romanowiczów, oskarżonych o systematyczne bicie i znęcanie się nad 70-letnim ojcem za to, iż po zgonie pierwszej żony, poraz wtóry zawarł śluby małżeńskie. Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych, każdemu z oskarżonych po 3 lata i 8 miesięcy wieży z pozbawieniem praw zaaplikował. Po ogłoszeniu wyroku, synowie wraz z żonami i dziećmi rzucili się do nóg ojca, błagając o przebaczenie. Starzec wzruszony darował i synów na wolność puszczono. W kilka dni po tej scenie, synowie, ochłonąwszy z przerażenia przed grozą ostrego wyroku, nowe plagi ojcu zadali i nowa skarga wpłynęła do prokuratora.

I w Równem, d. 7 maja, podobny rozstrząsano proces. 19-letni chłopak kopał matkę, jeść jej nie dawał i z domu wypędził. Wszystko to matka przed sądem zeznała, dodając, iż syn-pijak i nawet jej chusty do karczmy wynosił. Syn przeczył zarzutom i matkę prosił o przebaczenie. Matka jednak przebłagać się nie dała. Wyręczyli ją przysięgli, ogłaszając werdykt uniewinniający.

Na tej samej kadencyi, d. 11 maja, rozstrzygano sprawę o bratobójstwo. Bracia Szerszuny po pijanemu wszczęli stary spór o ziemię. W kłótni jeden drugiego żgnął nożem. W konkluzyi śmierć i 5 lat rot aresztanckich.

Wypadkami różnych morderstw upstrzone są szpalty pism lokalnych. Cytujemy więcej typowe wydarzenia.

Równolegle z wzrostem zbrodni wzmaga się pijaństwo. W Krasiłowie (niewielkie miasteczko w pow. żytomierskim), w „Wielką sobotę" „monopol" sprzedał wódki za 6 tys. rb, o 2 tys. więcej niż w roku ubiegłym. W Trojanowie (także małe miasteczko pod Żytomierzem) „monopol" w ciągu roku szynkuje wódki przeszło za 80 tys. rb. Prócz „monopolu" jest jeszcze 6 bawaryi, i wszystkie robią świetne interesy. Piją wszyscy na umór, tak iż Trojanów w kronice lokalnej zyskał nazwę „pijanego miasteczka".

To są cienie, a jeśli chcemy światła, musimy szukać go pośród obcoplemieńców.

W Dubnie, d. 1 maja, staraniem miejscowych czechów, odbyło się organizacyjne zebranie pożyczkowo-oszczędnościowego stowarzyszenia plantatorów chmielu. Postanowiono założyć kasę, która będzie dawała na chmiel zaliczki i uniezależni producentów od lichwiarzy-pośredników, połowę zysku zgarniających do kieszeni. Kasa w pierwszym roku rozporządzała szczupłemi środkami i zrobiła obrotu zaledwie na 1,200 rb. Obecnie jednak liczba uczęstników znacznie się powiększyła. T-wo prócz tego nawiązało bezpośrednie stosunki z rządem bawarskim co do nabywania chmielu wprost od producentów. Również czynione są zabiegi w tym samym kierunku względem angielskich browarów. Na sezon jesienny Tow. urządza w Dubnie wystawę chmielarską od 1 do 11-go września r. b.

Podobne T-wo, również przeważnie z czechów złożone, funkcyonuje już 3-ci rok w Żytomierzu. Z ogłoszonego zaś sprawozdania wypływa, iż na zeszłoroczny jarmark chmielarski dostarczono 770 worków chmielu i sprzedano 2,000 pudów tego produktu. Cała zaś wytwórczość okręgu żytomierskiego obliczoną jest na 15 tys. pudów.

Chmielarstwem na Wołyniu trudnią się przeważnie czesi i oni są u nas pionierami tego przemysłu. Powoli przemysł ten przenika i do włościańskiego środowiska, i niewątpliwie praca agronomów ziemskich w tej dziedzinie wyda pożądane owoce.

Dla zobrazowania tej pracy w zachodnim okręgu, do którego należą: część pow. łuckiego, włodzimierskiego i cały pow. dubieński, przytoczmy wiązankę szczegółów, zaczerpniętych z niedawno ogłoszonego drukiem urzędowego sprawozdania za rok ub.

Działalność zachodniego biura agronomicznego, pod prezydencyą p. Wiktora Gutowskiego z Suchodół, rozciągała się na 237 kolonii czeskich i niemieckich z 5,386 dworkami oraz na 947 wsi włościańskich, gdzie rozlokowano 73,849 sadyb. We wsiach tych na mocy prawa z d. 9 listopada 1906 r. zorganizowano w 24 punktach 1,384 zagród na przestrzeni 10,884 dziesięcin.

Wogóle od czasu wydania owego prawa powstało oddzielnych futorów i skomasowanych parceli: we włodzimierskim pow. — 623, w dubieńskim 874, w łuckim 561 i w krzemienieckim — 88.

Pomoc agronomiczna, na którą w r. 1910 wydano 16,793 rb., ujawniła się w kształtach następujących: Najprzód urządzono 14 stacyi wynajmu maszyn (w r. b. jest ich już 21), mianowicie: 4 w łuckim pow. (w Łucku, Torczynie i Wiguryczach), 6 w dubieńskim (w Wyczółkach, Werbie i Malinie), 2 we włodzimierskim (w Kwiecknie i w Grybowicy) i 2 w krzemienieckim (w Miżuryncach).

Każdą ze stacyi zaopatrzono w kompleks przerozmaitych narzędzi rolniczych, zacząwszy od kombinowanych siewników rzędowych, za które płaci się dziennie po 75 kop., młynków Robera (50 kop. dziennie) skończywszy na kultywatorach „Gryf" (20 kop. dziennie), bronach Lena (15 kop.) i obsypnikach „Planet" (10 kop.).

Z narzędzi tych największym popytem cieszyły się kultywatory 5 łapowe, które pracowały $25^3/_4$ dnia, dwurzędowe siewniki ($16^1/_2$ dnia), wialnie (16 dni) i pługi dwuskibowe—$8^1/_2$ dnia. Najmniejsze zainteresowanie wzbudził walec żelazny (1 dzień) oraz brona talerzowa—$^1/_2$ dnia. W Łucku i w Torczynie pługi Sacka, zaś w Torczynie i Grybowicy — tarka do koniczyny i ręczna młocarnia—stały zupełnie bez użytku.

Za krótki okres, by wyprowadzać z tych danych jakie uogólnienia. Ale w ubiegłym roku ogromny kapitał, wyłożony na zaprowidowanie stacyi, nietylko że się zupełnie nie opłacił, ale w bardzo nikłym stopniu przyczynił się do rozbudzenia wśród włościan potrzeby korzystania z ulepszonych narzędzi.

Następne starania agronomii—to pola pokazowe, których w r. ub. założono 12: dwa w pow. łuckim: w Bogolubach i Kniahinińku; 8 w pow. dubieńskim — w Paszowej, w Złoczówce, w Milczy i w Karolince, oraz 2 w pow. włodzimierskim—w Wujkowiczach i w Pieczychwostach. (W roku b. pól tych jest 25). Przyjęto dla doświadczeń płodozmian sześciopolowy.

Nadto w pow. włodzimierskim i dubieńskim założono 61 stałych parceli pokazowych z zastosowaniem nawozów sztucznych, głównie tomasówki.

Dalej sprzedawano włościanom ulepszone gatunki zbóż z ustępstwem 10—60% niżej kosztu. Rozdano mianowicie: żyta petkuskiego i probsztejnskiego 797 pudów i pszenicy wysokolitewskiej 403 pudy.

Dzięki zabiegom agronomów w 18 punktach postanowiono założyć ziemskie stowarzyszenia kredytowe i z odpowiedniemi podaniami wystąpiono do gubernii. Z punktów tych na pow. łucki wypada cztery: w Bogolubach, Teremnem, Krupie i w Torczynie.

Wreszcie w 2 miejscowościach urządzono stacye kopulacyjne, złożone z 10 byków rasy szwyckiej i 8 angielskich knurów.

Oto krótki rys działalności agronomicznej zachodniego okręgu, która na rok b. znacznie intensywniej się zapowiada.

A. W. R.

Zytomierz, *d. 16 maja.*

Dn. 8 maja przybyła do Żytomierza komisya, złożona z dyrektorów głównego zarządu naszej kolei wązkotorowej, na doroczną rewizyę. Może wreszcie Towarzystwo kolei, zjednane podniesieniem się w ciągu dwóch lat ceny akcyi z 28 do 120 rb. (nominalna cena 100 rb.) i wcale ładną dywidendą za rok ostatni (4 proc.), łaskawsze stanie się na nas i rozszerzy nam tor swej kolei, tak jak my w ciągu lat kilkunastu rozszerzaliśmy swoje kieszenie, płacąc za przejazd drożej, niż na kolejach szerokotorowych. Podobno zarząd poważnie już o tem myśli, wiążąc rozszerzenie toru z budową kolei od Żytomierza do Żłobina, t. j. w kierunku na północ. Studya już są prowadzone — podobno w tym roku sprawa ma być zdecydowana ostatecznie.

Miasto nasze, choć drobnym kroczkiem, podąża jednak za innemi. 24-ego maja rój panien i młodzieży, wylegnie na ulice miasta, aby przy „święcie białego kwiatka" dać sposobność wszystkim mieszkańcom złożenia skromnej daniny na ołtarzu dobra ludzkości.

Panie urządzające sprzedaż kwiatków, z p. Kunachowiczową na czele, z zapałem biorą się do przygotowań w nadziei, że 5-ciokopiejkowe datki nikomu uszczerbku nie przyniosą, a ogólna suma przyczyni się do ulżenia cierpień nieszczęśliwych gruźlicznych.

Istniejące tu od lat czterech Towarzystwo Rolnicze, po długiej, motywowanej różnem. przyczynami bezczynności, dało znak życia. Prezes T-wa, p. Jan Dobrowolski, rzucił inicyatywę urządzenia w Żytomierzu przemysłowo: rolniczej wystawy, która ma objąć działy nasion, hodowli bydła, drobiu, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, maszyn i narzędzi rolniczych i t. d. Nad wyborem placu oraz terminu wystawy toczą się obrady, ostatecznej jednak decyzyi jeszcze nie powzięto, choć można przypuszczać, że wystawa rozpocznie się we wrześniu na placu wyścigowym. Plac ten przedstawia pewne niedogodności pod względem komunikacyi z miastem, na to jednak, w razie zabezpieczenia pieniężnego wystawy (ziemstwo może wyasygnować 3 tys. rb., a koszta obliczono na 10 tysięcy), łatwo znajdzie się rada. Od głównej linii tramwajowej z ulicy Kijowskiej poszłyby tramwaje letnie po linii prowizorycznej obsługiwane końmi.

Słyszymy również o projektowanej wystawie pracy kobiet. Dobrze by było, gdyby obie wystawy odbyły się w jednym czasie, coby tej drugiej zabezpieczyło większe powodzenie.

Jesteśmy w sezonie letnich mieszkań. Pogoda coprawda nie sprzyja i wyrządza figle letnikom, pomimo to jednak wiele osób przeniosło się już na Szpakówkę, Wranglówkę, Bystre, Korbutówkę etc. i wyczekuje z upragnieniem ustalenia się pogody, która jeżeli nie dopisze, położenie letników na naszych letniskach nie będzie zazdrości godne. Wille ulokowały się przeważnie nad rzeką Teterowem, w lesie, w miejscowości coprawda bardzo pięknej i malowniczej, lecz pod względem komunikacyi z miastem niedogodnej. Przebywanie pieszo parowiorstowej odległości jest zbyt uciążliwe, końmi kosztowne, a więc zaopatrywanie się w żywność utrudnione, nie mówiąc już o tem, że ojcowie rodzin, związani zajęciami w mieście, przeważnie tylko dnie świąteczne mogą spędzać w rodzinie, na łonie natury. Ale z tem ludziska się pogodzili, jak ze złem koniecznem, i znoszą cierpliwie niewygody przez wzgląd na potrzebę świeżego powietrza dla swej dziatwy. Gdyby nie ona, to prawdopodobnie starsi nie dobijaliby się tak skwapliwie o letnie niewygody, mając w mieście warunki na lato bądź co bądź lepsze, niż w innych miastach, różniących się od naszego typem zabudowania. Prócz centrum, ścieśnionego i zabudowanego piętrowemi kamienicami, miasto rozkłada się na dużej przestrzeni, domy parterowe, pojedyncze, zaopatrzone w większe lub mniejsze ogrody, a więc oddzielone od sąsiedztwa, co ułatwia urządzenie sobie wcale niezłej willegiatury w domu, bez nieznośnych trosk o zdobycie produktów żywnościowych. Obfitość ogrodów prywatnych usprawiedliwia po części brak publicznych. Tych miasto nasze nie posiada zupełnie, jedynem miejscem spacerów dla amatorów tego sportu są bulwary.

Ale wracając do letnich mieszkań, pocieszmy letników wiadomością, że p. Czerkies, właściciel szeregu willii nad Teterowem, nosi się z projektem przeprowadzenia linii tramwajowej od krańcowej stacyi tramwajów miejskich na ulicy Cudnowskiej wzdłuż rzeki, dla użytku letników. W tym celu p. Czerkies stara się o wykupno domów, leżących na projektowanej linii. To znaczniebу się przyczyniło do zapewnienia wygód letnikom. Coprawda ceny letnich mieszkań, i dziś już wysokie, podskoczyłyby jeszcze, tylko, że wtedy należałoby im przyznać do tego... większe prawo.

Od 12-go b. m. toczą się obrady zjazdu agronomów. Szczegóły nadeszlę w korespondencyi następnej, po ukończeniu obrad.

Wczoraj, po bardzo długiej i ciężkiej chorobie, zmarł ś. p. Władysław Sokołowski, ogólnie ceniony lekarz, osierocając żonę i liczną rodzinę.

Włoszek.

Korzec, *w maju.*

Komunikacya autobusowa między Równem a Zwiahlem przez Korzec już jest ustalona. Autobusy kursują stosunkowo regularnie, cena miejsc umiarkowana, jazda szybka, same zaś pojazdy odznaczają się elegancyą i wygodą dla podróżujących.

Maj zupełnie nam nie dopisuje, o ile kwiecień był upalny, o tyle maj chłodny i zanadto dżdżysty. W niektórych okolicach naszych grad wyrządził mniejsze lub większe szkody. Ulewy znacznie przeszkadzają w robotach rolnych, szczególnie daje się to odczuć przy uprawie buraków cukrowych. Pioruny spowodowały kilka pożarów. a w jednym wypadku nawet we wsi Krasiłówce piorun zabił włościanina na polu. W Korcu, w centrum miasteczka, piorun uderzył w synagogę, na szczęście powybijał tylko wszystkie szyby w oknach i osmolił ściany, znajdującemu się zaś tam żydowi żadnej szkody nie wyrządził. Zasiewy jak jare, tak i ozime dotąd wyglądają wszędzie wspaniale.

Miasteczko nasze z roku na rok nieznacz się podnosi i obecnie przystąpiono do wybrukowania niektórych ulic, a mieszkańcy usilnie starają się, aby przez Korzec przeszła linia kolei żelaznej. Szkoda tylko, że żydzi coraz więcej wkopują się w górę zamkową, budując tam swe domy, czem haniebnie szpecą najpiękniejszy i zarazem pamiątkowy kawał ziemi w Korcu.

Mieszkańcy nasi silnie zostali wstrząśnieni wypadkiem, jaki miał miejsce niedawno. Oto młody człowiek, niejaki pan O., który skończył szkołę realną i techniczną, wstąpił w czasie wojny rosyjsko-japońskiej do wojska. Odznaczywszy się na Dalekim Wschodzie, już w drugiej randze oficera wyszedł z wojska i wstąpił na politechnikę. Po pewnym czasie zauważono, że O. jest nienormalnym, umysłowa choroba zaczęła się rozwijać, studya na politechnice zostały przerwane i O. umieszczono w szpitalu dla psychicznie chorych. Gdy nastąpiło polepszenie, eks-student politechniki przyjechał do Korca w gościnę do swych krewnych; pewien czas był zupełnie normalnym, pewnego dnia jednak, korzystając ze snu otaczających, w nocy przededniem wyszedł z domu i na cmentarzu kościelnym powiesił się na drzewie. O. na parę dni przed samobójstwem nadzwyczaj żarliwie i gorąco modlił się w kościele, w czasie zaś kazania dostał histerycznego płaczu, tak, że go musiano wynieść z kościoła.

Niedawno zmarła w Korcu ś. p. Marya Ochmanowicz, przez stosunkowo niedługie, lecz ciernisto swe życie była ona wzorem prawdziwych polek, katoliczek, żon i matek; do ostatniego dnia, pomimo ciężkiej choroby, z zaparciem się i nadzwyczajnym wysiłkiem czuwała ona na posterunku swych obowiązków, to też cześć niech będzie prochom tej zacnej matrony polskiej.

Od pewnego czasu między włościanami naszych okolic daje się widzieć dążność ku polepszeniu swego bytu i większej wzajemnej łączności. W poblizkiej wsi Korytyszczach włościanie utworzyli swe własne stowarzyszenie spożywcze, a nowy sklep świetnie prosperuje; obecnie tamże powstał projekt, który ze względu na energiczne poparcie i usilną działalność przyjdzie bezwarunkowo do skutku—urządzenie własnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Muszę tu nadmienić, iż w obu wypadkach działają tu li tylko sami włościanie. Inne wsie pragną, aby jaknajprędzej wprowadzić u siebie gospodarkę futorową. Małorolni włościanie opuszczają swe siedziby, zjeżdżają do Korca i tu zajmują się handlem lub rzemiosłem. Ci ostatni, pomimo niebezpiecznej konkurencyi z naszymi synami Izraela, wcale nieźle prowadzą swe interesy i gdyby jeszcze nie wódka—ten zaciekły wróg naszego społeczeństwa, handlarze ci i rzemieślnicy znaleźliby daleko większe uznanie u całego ogółu.

Od kilku już tygodni parafia korecka ma stałego proboszcza w osobie byłego wikaryusza kijowskiego, ks. Szyszki. Zacny ten kapłan gorliwością swą i dobrocią zdołał już zyskać powszechny szacunek, uznanie i miłość naszych parafian. **Marek.**

Kuryerek Odeski.

☐ **Otwarcie wystawy odeskiej** pomimo dżdżystej pogody odbyło się d. 15 maja przy licznym udziale przedstawicieli różnych warstw i kół, oraz gości bułgarskich. Na bankiecie „junacy" oraz kupcy i inteligencya (wśród której było i 10 bułgarek) wznieśli kilka serdecznych toastów.

Pomimo obecności przedstawicieli Tow. jedności słowian i polaków, nikt z polaków mów nie wygłaszał. Natomiast były sekretarz uniwersytetu w Sofii zaznaczył krótko, że prócz rosyan i bułgarów są inni jeszcze słowianie.

Konsul rosyjski w Warnie zaznaczył, że wszelkie nuty polityczne i aluzye winny być wykluczone, że obecnie zjazdy mają na celu jedynie wzmożenie łączności ekonomicznej.

Gen. Tołmaczew również mówił o potrzebie solidarności i łączności na gruncie ekonomicznym, oraz o nawiązaniu stosunków handlowych.

Wieczorem odbyły się popisy „junaków" na dużej arenie.

Mistyfikacya literacka.

W kołach literackich i teatralnych warszawskich wywołał sensacyę następujący wypadek z wystawioną świeżo na scenie teatru Rozmaitości sztuką p. t. „Matka". Według informacyi pism warszawskich w swoim czasie znany autor „Szkoły" p. Zygmunt Kawecki złożył ten utwór dyrekcyi, jako swój własny. Po niejakim czasie, gdy dzienniki ogłosiły, że sztuka ma być wystawiona, obok nazwiska p. Kaweckiego ukazało się nazwisko Lecha Tobieckiego, jako współautora. W dniu, w który sztuka była wystawiona, na kilka godzin przed przedstawieniem p. Kawecki rozesłał do krytyków teatralnych list, w którym komunikował, że nie jest autorem „Matki", lecz że pozwolił na położenie swego nazwiska obok nazwiska Tobieckiego na wyraźne żądanie kierownika dramatycznego i komedyi p. Kotarbińskiego, który w razie przeciwnym odmawiał wystawienia sztuki. List p. Kaweckiego wywołał łatwo zrozumiałe... osłupienie. Zatelegrafowano do p. Kotarbińskiego, który bawi w Wiesbadenie, z zapytaniem, kto jest autorem „Matki". P. Kotarbiński odpowiedział lakonicznie: „Manuskrypt jest Kaweckiego, nie znam Tobieckiego".

Więc p. Kawecki przepisywał cudzą sztukę? Chyba nie. Pan W. R. w „Kuryerze Warsz." informuje, że zanim jeszcze sztuka była wystawiona, p. Kawecki zwracał się do prezesa teatrów warszawskich z prośbą o zaliczkę 100 rb. na rachunek należności za „Matkę" i przedstawiał się, jako jedyny autor tej sztuki.

Pomiędzy p. Kaweckim a Kotarbińskim stosunek jest naprężony oddawna za odrzucenie przez kierownika dramatu sztuki p. t. „Balwierz zakochany". Wnioskując z tego wszystkiego p. W. R. sądzi, że „cała ta historya została między innemi zmyślona w tym celu, aby zdyskredytować p. Kotarbińskiego".

Zajście w Warszawie wywołuje wielkie zainteresowanie.

Bez maski.

Niemiecka wystawa w Poznaniu, urządzona środkami i dla celów Hakaty, podobno zbyt świetnych rezultatów materyalnych nie wróży i pozostanie li tylko manifestacyą żarłoczności ducha niemieckiego i jednym z aktów wielowiekowej walki germanizmu z polskością, która, broniąc własnego życia, ekspansyę niemiecką, ku Wschodowi skierowaną—hamuje.

Że wielkopolanie w takich warunkach na wystawę poznańską nie poszli, rzecz na pozór zdaje się być zupełnie naturalną i ani zbyt silnych podkreśleń, ani zbytecznych pochwał i szczególnego uznania nie potrzebującą.

Są miejsca, wystawy, zebrania, uroczystości, na których noga polska postać nie może.

Jest to pewnik tak prosty, że dziecko go zrozumie. Jest to pewnik tak skończenie doskonały, że walczyć z nim nie podobna.

A jednak mamy, niestety, pośród nas dyplomatów *in partibus infidelium*, którzy i myślą, i czynią zgoła inaczej. Gdybyśmy z powodu bojkotowania wystawy hakatystycznej urządzili plebiscyt, ręczę, że znalazłaby się spora garść „przewidujących", którzyby bojkot surowo zganili, opierając się nie mniej i nie więcej tylko na... racyi stanu. Każdy z tych dyplomatów-sufraganów wyłożyłby nam, jak na dłoni, że nie trzeba — zrażać, narażać się, wywoływać wilka z lasu, kompromitować się, stawiać rzecz na ostrzu noża i, że z naszej strony o krokach do zgody zapominać nigdy nie należy, bo „kto to wie", bo „anuż!", bo „zawsze to bezpieczniej"...

I tu właśnie spoczywa dowód dojrzałości politycznej wielkopolan, że społeczeństwo tamtejsze na lep tego rodzaju frazesów brać się już dzisiaj nie daje.

Krwawe doświadczenia ubiegłego stulecia nie poszło tam na marne. Wielkopolska wyzbyła się i nadziei fantastycznych, i „strachów" płonnych, do głębi ducha społeczeństwo—zwłaszcza uciśnione i prześladowane — deprawujących. Uszy ludzkie nie są tam na głos dziejów głuche, a jasne pojmowanie sytuacyi stało się nad Wartą niemal powszechne.

Poznańczyk wie, że na słodycz niemca nie weźmie, bo słodką łagodność uciśnionych brutalna siła zawsze i wszędzie na swoją wyłączną korzyść wyzyskuje i w butę jeszcze rośnie. Poznańczyk nakoniec zrozumiał, że uprzejma ugodowość polska ani zasadniczych punktów polityki niemieckiej nie zmieni, ani ciosów, które ta polityka w zanadrzu przechowuje, nie zatrzyma.

Więc zabawkę ugodowości i uprzejmych gestów towarzyskich — poniechano. A tkwi w tem nietylko poszanowanie godności narodowej, ale i—*rozum*. Poznańczyk nigdy i nigdzie ani jednego takiego ruchu nie uczyni, któryby miał pozór przyjacielskiego uścisku dłoni, uzbrojonej w pałkę, i jak ognia strzeże się czynów, któreby świadczyły, że on krzywd doznawanych za krzywdy nie uznaje. I dlatego przemoc niemiecka w Wielkopolsce i na Śląsku posiada siłę, ale nie posiada i nigdy nie posiądzie dobrodusznej sankcyi miejscowego społeczeństwa polskiego, które wbrew jej aspiracyom i woli samodzielnie w odosobnieniu się rozwija.

Czarny Jegomość.

Nasze ziemstwa.

Wyborcy ziemscy na Podolu.

Powiat kamieniecki (cenzus 75 dz.).

Wyborcy polacy. Listy wyborcze powiatu kamienieckiego obejmują 126 wyborców polaków pełnocenzusowych, w tem 121 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 52,914 dzies. i 25 właścicieli nieruchomości, oszacowanych ogółem na sumę 367,670 rb.

Kurya polska I zjazdu wyborców (posiadających od $^{1}/_{5}$ cenzusu) obejmuje 108 wyborców. W tej liczbie jest 32 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 1237,5 dzies., co stanowi 17 pełnych cenzusów, oraz 76 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 221,829 rb., co wynosi 29 pełnych cenzusów. W ten sposób kuryi polskiej na I-szym zjeździe wyborców przysługuje prawo wybrania 46 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wyborców polaków, należących do II-go zjazdu wyborczego (od $^{1}/_{10}$—$^{1}/_{5}$ cenzusu) notuje lista 69. Właścicieli ziemskich w tej kategoryi jest 31, ogólny obszar ich majętności 305 dz.), co stanowi 4 pełne cenzusy. Właścicieli nieruchomości jest 38, ogólna wartość ich nieruchomości wynosi 38,200 rb., co stanowi 4 pełne cenzusy. Kuryi polskiej przysługuje więc prawo wybrania na II-gim zjeździe 8 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Reasumując powyższe dane, wnioskujemy, iż kurya polska na zjeździe wyborczym powiatu kamienieckiego może liczyć 180 wyborców, reprezentujących obszar 54456,5 dzies. i nieruchomości, oszacowanych na sumę 627,699 rb.

Wyborcy nie-polacy. Listy wyborców rosyjskich obejmują 83 wyborców pełnocenzusowych, w tej liczbie 64 wyborców ziemian o ogólnym obszarze posiadłości 29,064 dzies. oraz 20 właścicieli nieruchomości, oszacowanych ogółem na 254,549 rb. (jeden z wyborców należy do obydwu kategoryi).

Kurya rosyjska I-go zjazdu wyborców powiatu kamienieckiego obejmuje 219 wyborców, w tem 55 właścicieli ziemskich z posiadłością 1,654 dzies. (22 pełne cenzusy) oraz 164 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 477,868 rb. (63 pełne cenzusy). Ogółem kuryi rosyjskiej I-go zjazdu wyborczego przysługuje prawo wyboru 85 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Kurya rosyjska II-go zjazdu wyborczego liczy 219 wyborców, w tej liczbie 114 ziemian z obszarem 1108,5 dzies. (14 pełnych cenzusów) oraz 105 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 115,756 rb. (15 cenzusów). Ogółem kuryi powyższej przysługuje prawo wyboru 29 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wobec tego na zebraniu wyborczem kurya rosyjska może liczyć 197 wyborców, reprezentujących obszar 31826,5 dzies. oraz nieruchomości, oszacowanych na sumę 848,173 rb.

Oprócz tego lista obejmuje 2 T-wa cukrowni oraz bank zjednoczony, których nieruchomości są oszacowane na sumę 633,293 rb. Przedstawiciele tych instytucyi zostaną włączeni do kuryi polskiej lub rosyjskiej zależnie od swej narodowości.

Przedstawiciele duchowieństwa.

Z ramienia władzy duchownaj zostali wyznaczeni następujący przedstawiciele od duchowieństwa prawosławnego do powiatowych zgromadzeń ziemskich: berdyczowskiego — proboszcz soboru W. Byczkowskij; wasylkowskiego — proboszcz soboru J. Karabczewskij; zwinogródzkiego — proboszcz soboru protojerej Piotr Szmigielskij; kaniowskiego — proboszcz soboru prot. I. Maszkiewicz; radomyskiego — proboszcz soboru prot. Piotr Pobikowskij; lipowieckiego — proboszcz soboru prot. Wł. Archangielskij; skwirskiego — proboszcz soboru prot. Stefan Lewitskij; taraszczańskiego — proboszcz soboru Mikołaj Borowskij; humańskiego — proboszcz soboru Andrzej Sabbatowskij; czerkaskiego — prob. soboru Michał Kowalew i do ziemstwa czechryńskiego — proboszcz soboru prot. Aleksander Radkiewicz.

Radni z gub. kijowskiej.

Poniżej podajemy ilość radnych ziemskich z gub. kijowskiej, według wykazu, dołączonego do art. 3 rozd. II Najwyższego Ukazu z dn. 14 marca 1911 roku.

Od m. *Kijowa* radnych powiatowych —, gubernialnych 8.

Od *pow. kijowskiego* radnych powiatowych 37, w tej liczbie od zgromadzenia wyborczego 25 (24 rosyan i 1 polak) i od włościan — 12; gubernialnych radnych — 6.

Od *pow. berdyczowskiego* radnych powiatowych 37 (od włościan 12 i od zgromadzenia wyborczego 25, z czego 18 rosyan i 7 polaków). Gubernialnych radnych — 6 (5 rosyan i 1 polak).

Od *pow. wasylkowskiego* radnych powiatowych 40, w tej liczbie od zgromadzenia wyborczego 27 (20 rosyan i 7 polaków) i od włościan 13. Gubernialnych radnych — 7 (6 rosyan i 1 polak).

Od *pow. zwinogródzkiego* radnych powiatowych 35, w tej liczbie od zgromadzenia wyborczego 24 (21 rosyan i 3 polaków) i od włościan 11. Gubernialnych radnych — 5.

Od *pow. kaniowskiego* radnych powiatowych 35, w tej liczbie od zgromadzenia wyborczego 24 (22 rosyan i 2 polaków) i od włościan 11. Gubernialnych radnych — 5.

Od *pow. lipowieckiego* radnych powiatowych 32, w tej liczbie od zebrania wyborczego 22 (16 rosyan i 6 polakow) i od włościan 10. Gubernialnych radnych — 4 (3 rosyan i 1 polak).

Od *pow. skwirskiego* radnych powiatowych 34, w tej liczbie od zgromadzenia wyborczego 23 (17 rosyan i 6 polaków) i od włościan 11. Gubernialnych radnych — 5 (4 rosyan i 1 polak).

Od *pow. taraszczańskiego* radnych powiatowych 33, w tej liczbie od zgromadzenia wyborczego 22 (17 rosyan i 5 polaków) i od włościan 11. Gubernialnych radnych — 4 (3 rosyan i 1 polak).

Od *pow. humańskiego* radnych powiatowych 39, w tej liczbie od zebrania wyborczego 26 (21 rosyan i 5 polaków) i od włościan 13. Gubernialnych radnych — 7 (6 rosyan i 1 polak).

Od *pow. czerkaskiego* radnych powiatowych 39, w tej liczbie od zgromadzenia wyborczego 26 (25 rosyan i 1 polak) i od włościan 13. Gubernialnych radnych — 7.

Od *pow. czehryńskiego* radnych powiatowych 32, w tej liczbie od zgromadzenia wyborczego 22 (21 rosyan i 1 polak) i od włościan 10. Gubernialnych radnych — 4.

Ogółem w gubernii kijowskiej ilość radnych powiatowych wynosi 432, w tej liczbie od zgromadzeń wyborczych 292 (244 rosyan i 48 polaków) i od gmin wiejskich 140. Gubernialnych radnych ziemskich gub. kijowske będzie posiadała 74, w tej liczbie 64 rosyan i 7 polaków.

Terminy wyborcze w pow. wasylkowskim.

Zjazdy i zebranie wyborcze w pow. wasylkowskim odbędą się w Fastowie. Terminy zjazdów są następujące:

D. 9 lipca kurya rosyjska I-go zjazdu wyborczego wyborców, posiadających od $^{1}/_{5}$ cenzusu dla wyborów pełnomocników na zebranie wyborcze.

D. 10 lipca—kurya polska I-go zjazdu wyborczego dla wyborów pełnomocników.

D. 11 lipca—kurya rosyjska II-go zjazdu wyborczego wyborców, posiadających od $^{1}/_{10}$—$^{1}/_{5}$ cenzusu dla wyborów pełnomocników.

D. 12 lipca—kurya polska II-go zjazdu wyborczego dla wyborów pełnomocników.

W d. 17 lipca odbędzie się zebranie wyborcze dla wyborów radnych do powiatowego ziemstwa.

Zebranie w pow. wasylkowskim.

W poniedziałek w Wasylkowie odbyło się zebranie w lokalu powiatowego zarządu ziemskiego dla rozpatrzenia skarg wyborczych oraz wyznaczenia miejsca i terminów zjazdów wyborczych. Przewodniczył gubernator kijowski, brali w niem udział prócz „mirowych" pośredników 20 ziemian powiatu wasylkowskiego. Rozpatrzono 41 skarg, złożonych przeważnie przez właścicieli nieruchomości w Wasylkowie i Białej Cerkwi z powodu niezapisania do list oraz innych niedokładności. Większość skarg uwzględniono.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad miejscem, dokąd mają być zwołane zebranie i zjazdy. Część obecnych wypowiadała się urządzaniem ich w Białej Cerkwi, jako więcej centralnym punkcie, mieszkający w okolicach Wasylkowa prosili o urządzenie zebrań i zjazdów w stolicy powiatu. Gubernator kijowski postanowił wniosek kompromisowy, urządzania ich w Fastowie, na co się zgodzono.

Kampania przedwyborcza w pow. wasylkowskim.

Tegoż samego dnia w Wasylkowie odbyło się zebranie przedwyborcze, dla omówienia planu dalszego działania i wyborów komitetów wyborczych. Przewodniczył powiatowy marszałek szlachty p. Iljaszenko. W zebraniu brało udział 20 wyborców, ziemian i właścicieli nieruchomości miejskich, wśród których kilka osób stałych mieszkańców Kijowa. Wszyscy obecni, wybrali sami siebie do powiatowego komitetu wyborczego.

Pierwszy zabrał głos sekretarz gubernialnego komitetu wyborczego, p. Demczenko, który zaproponował w czasie wyborów złączyć się w spólnej akcyi przedstawicielom miast i wsi. Wyborca p. M. Płachow również przemawiał w tym sensie, ostrzegając przed różniczkowaniem się i tworzeniem kilku grup. Zebranie powzięło uchwałę, iż wszyscy wyborcy wystąpią solidarnie w czasie wyborów. Blok zawarto na następujących warunkach: jedno miejsce w przyszłym zarządzie ziemskim przyznano ziemianom, jedno—przedstawicielom miast i jedno włościanom.

Wybory do powiatowego komitetu wyborczego, jak to zaznaczyliśmy, bardzo nieskomplikowane, dały następujące rezultaty. Komitet składa się z pp.: Iwaszczenki, Sachnowskiego, Szlejfera, Zaleskiego, Moszkowa, Leplińskiego, Siergiejewa, Szopowskiego, Brandta, Tarnowskiego, Storoszyna, Komendanta, Płachowa, Antonowa, Dackowa, Ługowoja, Kaszyńskiego, Daniłowa, Dolengo-Semenowskiego, Tripolskiego. Do komitetu gubernialnego wyborczego wybrano: pp. Płachowa, Dackowa i Kaszyńskiego.

Terminy zebrań i zjazdów.

Kijowski zarząd gubernialny do spraw miejskich i ziemskich otrzymał zawiadomienie od powiatowych zarządów do spraw gospodarki ziemskiej o wyznaczonych terminach ziemskich zjazdów i zebrań wyborczych w następujących powiatach:

W powiecie kaniowskim zebrania wyborcze (wyborców pełnocenzusowych i pełnomocników od zjazdów prawyborców) wyznaczone zostały: dla pierwszej kuryi (rosyjskiej) na 17 lipca, dla drugiej kuryi (polskiej) na 18 lipca. Pierwszy zjazd prawyborców (posiadających nie mniej, niż $^{1}/_{5}$ cenzusu) pierwszej kuryi na 9 lipca, drugiej kuryi—11 lipca; drugi zjazd prawyborców (posiadających od $^{1}/_{10}$ do $^{1}/_{5}$ cenzusu) pierwszej kuryi—14 lipca; drugiej kuryi — 16 lipca.

W pow. skwirskim. Zebranie wyborcze 1-ej kuryi na 16 lipca, 2-ej kuryi—na 17 lipca. I zjazd prawyborców pierwszej kuryi — 7 lipca, 2-ej kuryi — 9 lipca. II zjazd prawyborców pierwszej kuryi — 11 lipca; 2-ej kuryi — 13 lipca.

W pow. taraszczańskim. Zebranie wyborcze pierwszej kuryi 14 lipca; 2 ej kuryi—15 lipca, I zjazd prawyborców pierwszej kuryi — 7 lipca; 2-ej kuryi — 8 lipca. II zjazd prawyborców 1-ej kuryi — 9 lipca; 2-ej kuryi — 11 lipca.

W pow. czerkaskim. Zebranie wyborcze 1-ej kuryi — 19 lipca; 2-ej kuryi — 20 lipca. I zjazd prawyborców 1-ej kuryi — 8 lipca; 2-ej kuryi — 9 lipca. II zjazd prawyborców 1-ej kuryi—12 lipca; zjazdu prawyborców 2-ej kuryi nie będzie.

Restauracya kościoła N. Maryi P. w Berdyczowie.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Ksiądz D. Bączkowski wystąpił z komisyi budowlanej komitetu restauracyi kościoła N. Maryi P. w Berdyczowie; rezygnacya ks. B. została przez władzę dyecezyalną przyjęta.

Zarządzający dyecezyą Łucko-Żytomierską J. E. ks. prałat Bajewski zwołuje walne zebranie członków komitetu restauracyjnego na dzień 9 czerwca r. b. o godz. 7-ej wiecz. w Berdyczowie.

Osoby, mające chęć złożenia ofiar na restauracyę rzeczonego kościoła, raczą je nadsyłać pod adresem skarbnika komitetu p. Augusta Pohoskiego (Berdyczów, fabryka Szlenkera).

Komisya Wykonawcza.

Berdyczów, d 16 maja 1911 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (1) **Wniebowstąpienie Pańskie.**
Jutro 20 (2) Bernardyna.

Wschód słońca o godz. 3 m. 56
Zachód słońca o godz. 7 m. 58
Długość dnia godz. 16 m. 02

Kalendarzyk Historyczny.

19 maja (1 czerwca).

Roku 1496. Król Jan Olbracht na Sejmie w Piotrkowie wydaje statuta, dotyczące spraw cywilnych i koronnych. Statuta te zawierały między innemi uwolnienie szlachty od ceł, ograniczenie prawa kmieci przenoszenia się z miejsce na miejsce i odsądzenie mieszczan od kupna dóbr i wyższych beneficyów.

— Z powodu przypadającego dziś święta Wniebowstąpienia Pańskiego następny numer „Dziennika" wyjdzie w sobotę, dnia 21 maja.

— „Lud Boży". Wyszedł z druku № 21 „Ludu Bożego" i zawiera: 1) Jak marzy wioska (wiersz) przez T. Lenartowicza; 2) Pogadankę naukową o fosforze; 3) List do Redakcyi; 4) Zioła pożyteczne; 5) Wiadomości polityczne; 6) Co słychać w Dumie i Radzie Państwa; 7) Odezwę J. E. ks. administratora; 8) Wiadomości kościelne; 9) Z tygodnia; 10) Wiadomości krajowe; 11) Odpowiedzi od Redakcyi, ofiary, ogłoszenia.

W dodatku I „Nasza Wieś": 1) Lucerna; 2) Pola doświadczalne; 3) Gawędy Starego Macieja „Trafiła kosa na kamień"; 4) List do Redakcyi.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci": 1) Rankiem i wieczorem (wiersz) przez J. P.: 2) O pierwszej Komunii św.; 3) Na sianie (wiersz) przez Lublinianke.

W dodatku III „Nauka Wiary": 1) Ewangelię na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i 2) Naukę.

— Wydział letnisk przy Tow. dobr. prosi uprzejmie za naszem pośrednictwem wszystkich, biorących czynny udział w komitecie majówkowym, aby zechciał łaskawie zebrać się jutro, 20 b. m., o godz. 6-ej wieczorem na posiedzenie tegoż komitetu w biurze Tow. dobroczynności (M.-Żytomierska 8). Punktualność jest konieczna, a to z uwagi, że tegoż dnia o godz. 8-ej wieczór ma miejsce w Ogniwie walne zebranie Koła kobiet polek.

Pożądane jest jak najliczniejsze zebranie w celu ostatecznego omówienia wszystkich szczegółów dotyczących spaceru na Dnieprze!

— Walne zebranie. Ogólne zebranie naznaczone na d. 13 maja, członkiń Koła kobiet polek nie doszło do skutku, drugie zebranie prawomocne przy każdej ilości członków odbędzie się jutro, dn. 20 maja, o g. 8-ej wieczorem w „Ogniwie".

— Insynuacye prasy czarnosecinnej. Urzędniczki wydziału głównej buchalteryi w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich zwróciły się do naczelnika kolei Południowo-Zachodnich z prośbą o obronę przed napaściami i brudnemi insynuacyami „Russk. Znam.", które w jednym z artykułów w № 29 napadło z pianą na ustach na niektórych wyższych urzędników zarządu, rzuciwszy mimochodem oszczerstwo na pracujące w tymże zarządzie kobiety.

Naczelnik kolei na podaniu urzędniczek głównej buchalteryi nakreślił co następuje: „Najzupełniej współczuję z bólem urzędniczek podpisanych na podaniu, lecz uważam, iż są oskarżenia, które nie wymagają uniewinniania się. Osobiście zaś jestem przekonany, że w wydziale głównej buchalteryi jednakowo pracują tak mężczyźni, jako też kobiety".

— Nowe pociągi. Wobec postawienia na porządku dziennym konferencyi sztokholmskiej przez koleje austryackie sprawy ustalenia połączonej komunikacyi pośpiesznych pociągów radziwiłłowskich zarząd kolei Południowo-Zachodnich postanowił wprowadzić na odnodze Zdołbunów-Radziwiłłów trzecią parę pociągów pośpiesznych.

— Przybycie delegacyi. Wczoraj przybyła delegacya obywateli miasta Czehrynia w celu przedstawienia prezesowi komitetu rejonowego sprawy budowy linii kolejowej Czehryń-Funduklejówka.

— Aleja historyczna. Naczelnik kolei Południowo-Zachodnich K. Niemieszajew zgodził się na objęcie stanowiska prezesa podkomisyi budowlanej oraz członka komisyi budowy alei historycznej w Kijowie.

— Sesya rady miejskiej. W d. 23 maja roepoczyna się sesya rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono 43 sprawy, między innemi sprawozdania komisyi rewizyjnej, dotyczące wykreślenia z bilansu miejskiego zaległości podatkowych z czasów urzędowania szeregu rad miejskich przed r. 1871. Odbędą się na tem zebraniu wybory prezesa komisyi wodociągowej, prezesa komitetu zarządzającego biblioteką publiczną, prezesa komitetu budowy pomnika T. Szewczenki oraz wiceprezesa komisyi teatralnej.

— Oświetlenie elektryczne. Wobec tego, iż w r. 1912 upływa, jak już zaznaczyliśmy, termin wyłącznego prawa eksploatacyi T-wa elektryczności, to ostatnie projektuje wystąpić z propozycyą zawarcia nowej umowy, stosownie do której całe miasto będzie oświetlone elektrycznością, oświetlenie zaś gazowe i naftowe zupełnie skasowane. Projektuje się ustawienie zamiast 10 latarni naftowych lub gazowych jedną elektryczną. Przeszkody zachodzą jedynie ze strony T-wa gazowego, któremu przysługuje prawo oświetlenia ulic gazem, lecz T-wo to gotowe jest pod warunkiem pewnej rekompensaty zrzec się tego prawa. Jeśli projekt zostanie uskuteczniony, Kijów będzie pierwszem miastem, oświetlonem wyłącznie elektrycznością.

— W sprawie autobusów. Właściciel koncesyi autobusowej, p. Geier zaproponował miastu, aby delegaci rady miejskiej obejrzeli autobusy nietylko w Paryżu, lecz, w Berlinie, Londynie oraz zaznajomili się z komunikacyą samochodową w Szwajcaryi, aby w ten sposób można było odrazu wybrać najlepsze z używanych dotychczas maszyn.

— Sprawy brukowe. W mieście rozpoczęły się w usilnem tempie roboty brukowe. Obecnie polegają one głównie na przebrukowywaniu tych miejsc, gdzie w roku zeszłym ułożono kolektor kanalizacyjny i gdzie ulice zostały kompletnie zdefigurowane. W niektórych miejscach prowadzone są większe roboty plantacyjne; tak na Michałowskiej ul. profil został zniżony w górze o 1 i pół arszyna i ta część ulicy przedstawia obecnie głęboki kanał, nad którym z jednej strony wznosi się plant tramwajowy, z drugiej—chodniki, na dnie układa się bruk. Roboty nad układaniem prawidłowych bruków jeszcze się nie zaczęły, a konkurs na powierzenie tych robót przedsiębiorcy nie przyszedł do skutku, z powodu nie stawienia się przedsiębiorców. Obecnie sprawa jest zatamowana, prawdopodobnie do czasu, aż zostanie otrzymane pozwolenie na wprowadzenie w Kijowie podatku ładunkowego. Wyjaśni się to z chwilą przyjazdu p. Gerbia, co nastąpi w d. 24 b. m.

Od pewnego czasu nowe bruki kijowskie zostały uznane za wzorowe i do wydziału brukowego stale zwracają się z innych miast z prośbą o zaznajomienie z typem ich i nadesłanie rysunków i planów brukowych. Wczoraj zapytanie takie otrzymano od prezydenta m. Irkucka. Onegdaj do Kijowa przyjechali członek charkowskiego zarządu miejskiego, stojący na czele wydziału budowlanego i inżynier miejski z Charkowa dla zaznajomienia się z brukami kijowskiemi. Oprowadzał ich po mieście prezes komisyi brukowej p. Demczenko i udzielił szeregu wskazówek.

— Delegowanie studentów za granicę. Wiele firm i osób prywatnych żywo zainteresowawszy się projektem przez kijowski instytut handlowy wysłaniem za granicę studentów instytutu w celach naukowych, zgłasza się do instytutu z prośbami, aby delegaci zbadali na miejscu poszczególne działy przemysłu, rynki zbytu dla towarów rosyjskich i t. p. Biuro wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników prosi o zbadanie organizacyi importu cukru do Austryi, warunków wyładowywania cukru z parostatków rosyjskich i zagranicznych, urządzenia składów dla przechowywania cukru, instytucyi kredytowych, sposobu określania cen rynkowych cukru dla obliczenia cła wwozowego, znaczenia portu wolnego w Hamburgu. Cukrownia Maryińska i towarzystwo cukrowni Ekaterynińskich proszą o wyjaśnienie warunków handlu cukrem w Syryi. Inne cukrownie zwróciły się z prośbą o zbadanie sposobów pakowania cukru. „Wiestnik Finansow", wychodzący przy „Gazecie Handlowo-Przemysłowej", prosi o zbadanie i napisanie szeregu artykułów o warunkach dowozu cukru do Turcyi, o rynku cukrowym w Hamburgu, o przemyśle garbarskim i handlu futrami w Lipsku i Frankfurcie nad Menem, o jedwabnictwie w Syryi.

Rosyjska flota ochotnicza, towarzystwo żeglugi parowej i prywatne towarzystwo żeglugi „Karlsberg i Spiro" w Lipawie zapewniły delegowanym studentom instytutu bezpłatny przejazd na swych parostatkach. Rosyjsko-angielska izba handlowa zaopatrzy delegatów w listy polecające.

— PODEJRZANY OSOBNIK. Niedawno w hotelu „Universal", zamieszkał niejaki I. Dieduszew który zdążył w ciągu krótkiego czasu pożyczyć od szwajcara 62 rb. Gdy szwajcar zaczął domagać się zwrotu pieniędzy, D. dał mu kwit moskiewskiego lombardu prywatnego na zastawione w nim za 350 rb. klejnoty i zaproponował, aby szwajcar sprzedał ów kwit za 250 rb. pieniądze zaś zatrzymał sobie. Szwajcarowi manipulacya ta wydała się podejrzana i zaprowadził swego dłużnika do cyrkułu. D. oświadczył tam że żadnego kwitu nie dawał szwajcarowi;—zrewidowano go wszakże i znaleziono przy nim drugi kwit lombardowy na zastawione za 300 rb. klejnoty oraz różne papiery wartościowe.

Dieduszew odmówił zeznań w sprawie pochodzenia powyższych dokumentów.

— OBŁAWY. Wczoraj w nocy w rozmaitych punktach miasta, policya zarządziła cały szereg obław na podejrzane osobistości. Na Peczersku urządzono obławę w wąwozie za Ławrą, następnie urządzono obławy w rejonie cyrk. pałacowego, starokijowskiego, szpitalu Aleksandrowskiego, na górce Włodzimierskiej i w jarze Swiatosławskim. Zaaresztowano ogółem 21 podejrzanych osobników, w tej liczbie 6 kobiet i 2 dezerterów.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. Policya śledcza zaaresztowała złodzieja Koziara, który za pomocą podrzuconego woreczka z pieniędzmi skradł S. Żmudzkiemu 400 rb.

— ZABÓJSTWO DZIECKA. D. 17 maja w ogrodzie przy Bibikowskim Bulwarze znaleziono zwłoki zaduszonego niemowlęcia. Jak się okazało matką dziecka jest niejaka Ch. M., która przyznała się do zbrodni.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Onegdaj przy ul. Wozdwiżenskiej № 42 niejaki Cyryl R. w napadzie deliryum tremens ranił się nożem kuchen-

nym w serce. W karetce „Pogotowia" odwieziono go do szpitala.

Przy ul. Gogolewskiej № 15 otruła się Eugenia D. „Pogotowie" udzieliło jej pomocy.

POŻAR. Wczoraj w nocy w posesyi № 23 przy ul. Prozorowskiej zapalił się drewniany jednopiętrowy pawilon, w którym znajdował się warsztat rzeźbiarski br. Rożkowych. Pożar został stłumiony przez łybedzki oddział straży ogniowej.

Straty, jaką ponieśli rzeźbiarze wynoszą 12,000 rb.

Według urzędowych danych, pawilon został podpalony przez jakiś nieznanych osobników.

Z SĄDÓW.

Umorzenie sprawy prasowej.

W swoim czasie podawaliśmy wiadomość o skonfiskowaniu przez policyę całego nakładu numeru 65 gazety „Kijewskoje Utro" z dnia 23 sierpnia 1909 roku, z powodu zamieszczenia w nim, jak okazało, bez wiedzy redaktora artykułu p. t. „Im gorzej, tem lepiej". Ponieważ powyższy numer gazety się nie rozszedł, autora artykułu p. Łaszniukowa pociągnięto nie ze 129, lecz ze 132 art. nowego kodeksu karnego — za przedstawianie działalności władz państwowych w niewłaściwem świetle, nawoływanie do obalenia istniejącego ustroju państwowego i podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej. Podczas śledztwa w tej sprawie, z powodu różnych wątpliwości, oddano Łaszniukowa pod obserwacyę lekarską.

Po jej ukończeniu wczoraj jedenasty wydział kijowskiego sądu okręgowego w asystencyi lekarzy specyalistów poraz ostatni badał p. Łaszniukowa. Na podstawie orzeczenia biegłych sąd uznał, iż autor artykułu pisał go, będąc w stanie absolutnej niepoczytalności psychicznej. Wobec tego sprawa, wytoczona przeciwko niemu z art. 132 now. kod. karnego została umorzona.

Z sądu wojennego.

W sprawie pułkownika Dmitrjewa, pudpułk. Kozłowskiego i innych oficerów wołoczyskiej brygady straży pogranicznej, oskarżonych o utworzenie t. zw. sekretnego funduszu na potrzeby brygady, w ciągu dwu dni ubiegłych trwało badanie świadków. Ogłoszenie wyroku spodziewane jest w dniu dzisiejszym.

KRONIKA POLSKA.

— **Nowa agitacya.** „Mosk. Wied." a za niemi „Now. Wr." zwracają uwagę na nagrobki Mickiewicza, Syrokomli i Odyńca, ustawione w kościele św. Jana w Wilnie. „Now. Wremia" pisze, iż „w ostatnich czasach zaczęto umieszczać w kościołach kraju Zachodniego posągi i biusty polskich poetów i działaczy, których niema w liczbie katolickich świętych, ale natomiast zajmują wybitne stanowisko w polskiej literaturze patryotycznej. Jak dostały się te pomniki do kościoła i co mają wspólnego z domem modlitwy, niewiadomo".

Pisemka gadzinowe zażądają prawdopodobnie, ażeby te nagrobki z kościoła usunąć...

— **O grzebanie prawosławnych.** Ponieważ w jednej z parafii katolickich, z powodu braku miejsca na cmentarzu grzebalnym, dozórca kościelny odmówił pochowania zwłok prawosławnego, generał-gubernator warszawski zażądał od biskupów w Królestwie Polskiem, aby nie powtarzało się to nadal. Wskutek tego biskupi wydali do podwładnego sobie duchowieństwa okólnik (jako potwierdzenie już wydanego przed kilku laty), w którym zobowiązują duchowieństwo do stosowania przepisów, zawartych w art. 16 decyzyi b. Rady zarządu Królestwa Polskiego z d. 12 czerwca 1846 r., t. j. aby na cmentarzach, oprócz kwater, przeznaczonych do grzebania samobójców i dzieci niechrzczonych, w miejscowościach z nieliczną ludnością chrześcijańską niekatolicką, były wyznaczane kwatery dla grzebania chrześcijan wyznań niekatolickich.

— **Katowanie dzieci polskich.** Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej": Znany polakożerca, dyrektor szkoły wydziałowej w Skoczowie p. Kreisel, zbił chłopca Franciszka Heczkę, znanego w klasie jako nader obyczajnego, inteligentnego chłopca, tylko dlatego, że jest polakiem, tak niemiłosiernie, że chłopiec pod razami powalił się na podłogę i zemdlał. Następstwem tego pobicia była przeszło 2 tygodnie trwająca choroba chłopca, która, dzięki tylko umiejętnemu leczeniu d-ra Maryana Schenkera, nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Prokuratorya cieszyńska wdrożyła śledztwo i poleciła przeprowadzić badanie sądowo lekarskie. Lekarze sądowi panowie d-r. Wunder i d-r. Schenker w Skoczowie, zbadawszy nieszczęśliwą ofiarę, orzekli, iż chłopiec w istocie wskutek pobicia doznał rozstroju nerwowego i ciężko choruje.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na zagrodę dla poety-ludowca Kurasia: pp. H. Z. 3 rb., T. i J. Konarscy 2 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. N.—bona 50 kop.

Na Tow. polsk. kolon. letnich: pp. N.—bona 1 rb., Karolina Krasińska 3 rb., „Dzieci—dzieciom": Wandzia Jeziorańska 1 rb.

Na nędzę wyjątkową przy Tow. dobr.: p. N.—bona 1 rb.

Na kapitał dla ubogich, do rozporządzenia kijowsk. polsk. Tow. lekarskiego: p. T. Zaleski 20 rb.

Na wpis dla najbiedniejszego ucznia do uznania Tow. dobr.: p. K. Jaroszyńska zamiast wieńca na grób ś. p. Ant. Pełkowskiego 15 rb.

Na biedne dzieci przy Tow. dobr.: pp. Jadziunia i Miecio pamięci babci Zosi 2 rb.

Sprostowanie: w № 126 „Dz. Kij." w rubryce ofiar na kościół św. Mikołaja, mylnie wydrukowano nazwisko ofiarodawcy „Ryczkowski", zamiast „Byczkowski", co niniejszem prostujemy.

Z giełdy cukrowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowano następujące tranzakcye:

1) 27,000 pudów stacya Konotop, po 4 rub. 17 i pół kop., na czerwiec — lipiec (właściciel cukrowni- M. Josielewiczowi).

2) 20,000 pudów, stacya Wiry, po 4 rub. 15 kop., na czerwiec—lipiec (właściciel cukrowni—A. Łukackiemu);

3) 30,600 pudów stacya Biała Cerkiew po 4 rub. 10 kop., na czerwiec - lipiec (właściciel cukrowni—bankowi Zjednoczonemu).

Świadectwa cesyjne:

4) 20,000 pudów po 92 i pół kop., na czerwiec (bank Zjednoczony—właścicielowi cukrowni);

5) 10,000 pudów po 92 i pół kop. na czerwiec (bank Zjednoczony—właścicielowi cukrowni);

6) 20,000 pudów po 85 kop. na grudzień—styczeń 1911/12 r. (J. Hepner—właścicielowi cukrowni);

7) 30,000 pudów po 85 kop. na listopad—grudzień (J. Hepner—właścicielowi cukrowni).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.).

Sprzedaż Truskawca.

Lwów (Wł.). Załtowski sprzedał za 1,200,000 koron zdrojowisko Truskawiec burmistrzowi Drohobycza Jaroszowi.

Sensacyjne pogłoski.

Wiedeń (Wł.). Krążą pogłoski, że cesarz Franciszek Józef wskutek choroby abdykuje na rzecz następcy tronu.

Nadużycia w ministeryum.

Paryż (Wł.). Prezes komisyi budżetowej Pomeure przedstawił izbie referat o nadużyciach w ministeryum spraw zagranicznych. W rachunkach ministeryum panował zupełny nieład. Z polecenia gabinetu wdrożono śledztwo przeciwko wielu urzędnikom ministeryum oraz kontrolerom rządowym.

Z Maroka.

Paryż (AP). W Fezie pozostaje obecnie 5 kompanii piechoty, baterya, szwadron kawaleryi i szpital polowy. W celu przywrócenia porządku w kraju projektowane jest rozlokowanie 15,000 żołnierzy niewielkiemi załogami między Rabatem a stolicą.

Madryt (Wł.). Obrady rządu francuskiego z Hiszpanią w sprawie Maroka nie postępują naprzód. Żadna ze stron nie zgadza się na ustępstwa. Hiszpania stawia żądania nadmierne, pragnąc wyzyskać sytuacyę obecną i rozszerzyć swe posiadłości w Maroku.

Konwencya austro-bułgarska.

Sofia (AP). Podpisana została konwencya austro-bułgarska o konsulatach, kwestyach sądowo-prawnych i o wydawaniu przestępców.

Z lotnictwa.

Rzym (Wł.). Porucznik Beaumont, który wczoraj z rana wyruszył z Nicei na monoplanie, przybył do Rzymu o g. 4 m. 15 po południu.

Rzym (AP). Garrau, który wzniósł się dn. 18 z rana w Pizie dla dokonania wzlotu do Rzumu, spadł pomiędzy Cecyną a Castagneto. Aparat rozbił się. Lotnik nie odniósł szwanku i powrócił.

Trzęsienie ziemi.

Akwizgran (Wł.). We wtorek wieczorem odczuwano tu trzęsienie ziemi. Wiele domów zarysowanych. Wśród ludności — panika.

Na Bałkanach.

Cetynia (AP). Wieczorem d. 16 maja turcy bombardowali górę Wereczik, dominującą nad całą pozycyą, zajętą przez malisorów.

Cetynia (AP). Król w dzień zajechał do ambasadora tureckiego i długo z nim jeździł po mieście.

Cetynia (AP). W rozmaitych miejscowościach Czarnogóry powołano rezerwistów i rozdano im broń.

Uesküb (AP). Korespondent peterburskiej agencyi telegraficznej rozmawiał z urzędnikami ministerstwa wojny. Uważają oni, iż sytuacya jest zupełnie spokojna. Turcya dotychczas nie występowała czynnie przeciwko Czarnogórze. Stosunki graniczne są jak najlepsze. Turcy, znajdujący się w dzikiej, pozbawionej zapasów żywności okolicy, kupowali takowe w Podgoricy.

Ze swej strony albańczycy przyjeżdżali tam również dla zakupów. Na granicy, przylegającej do dzielnic, w których wybuchło powstanie, 2½ roty strzegą neutralności i nie puszczają ochotników do powstańców.

Wyżej wymienieni urzędnicy ministeryalni mniemają, iż niema powodów do wojny i sądzą, że sytuacya albańczyków, odpartych ku górom, jest beznadziejna.

W rozmowie z Tomanowiczem w sprawie deklaracyi Rifaata-baszy w parlamencie tureckim, minister oświadczył korespondentowi pet. agencyi telegr., iż nie wierzy pokojowym zapewnieniom ze strony turków i twierdzi, że turcy niejednokrotnie oszukiwali czarnogórców. Tomanowicz uważa, że dla turków niezbędny jest ruch ku Czarnogórze w celu oderwania uwagi ludu od niesnasek wewnętrznych. Tomanowicz jest przekonany, że turcy zajmą terytorium czarnogórskie w rejonie Podgoricy. Żądanie Rifaata zupełnego zamknięcia granicy jest niewykonalne, ponieważ wymagałoby to zbyt wiele wojsk. Tomanowicz upewnia przytem, że ze strony Czarnogóry nie było żadnego współudziału w powstaniu albańskiem. Istnieje partya, pragnąca wojny, ale ta straciła już swoje znaczenie.

Sofia (AP). Turecka straż pograniczna w d. 17 maja, znowu rozpoczęła strzelaninę. Straż bułgarska nie odpowiadała na strzały.

Konstantynopol (AP). Po deklaracyi ministra spraw zagranicznych, zakomunikowanej jednocześnie w parlamencie i przedstawicielom wielkich mocarstw, kwestya, wywołana notą rosyjską do rządu tureckiego, uważana jest za wyczerpaną. Stosunki turecko-czarnogórskie znacznie się polepszyły. Oczekują przyjazdu do Konstantynopola króla Mikołaja. Parlament jednogłośnie wyraził gabinetowi Chakki-baszy votum zaufania.

Petersburg (Wł.). Ambasador serbski Popowicz zaprzecza istnieniu konwencyi serbsko-czarnogórskiej przeciwko Turcyi.

Uesküb (AP). Na spotkanie sułtana wyjechać ma królewicz Mirko.

Uesküb (AP). Na koronacyę do Londynu pojedzie następca tronu Danilo z małżonką.

Saloniki (Wł.). Turcy w wilajecie monastyrskim zamordowali 6 kobiet bułgarskich; ludność wzburzona. Obawiają się zajść krwawych.

Cetynia (AP). W rozmowie z korespondentem „Pet. Ag. Tel." Tomanowicz powiedział: „Turcy wystawili dwa bataliony wzdłuż granicy na południe od jeziora kutaiskiego, przed rzeką Bonna, gdzie powstańców niema i granica nie jest wytknięta; drugie dwa bataliony z 4-ma działami stoją na granicy północno-zachodniej wzdłuż rzeki Tary. Minister zalecił ambasadorowi czarnogórskiemu w Konstantynopolu zakomunikować o tem rządowi tureckiemu i prosić dla uniknięcia nieporozumień o odsunięcie wojsk dalej od granicy.

Echa sprawy Reinbota.

Petersburg (Wł.). „Riecz" uważa, że wyrok na Reinbota jest surowy, zastrzega przytem jednak, że inny przebieg sprawy byłby ciosem dla systemu państwowości, potępieniem rewizyi.

„Swiet" i „Ziemszczina" uważają wyrok za surowy i niesprawiedliwy.

„Kołokoł" jest zadowolony z wyroku, który będzie groźbą dla czyniących bezprawie. Reinbot skalał swój mundur przez niegodny system obrony.

„Nowoje Wremia" twierdzi, że w procesie najczystszą figurą był Reinbot; podnosząc surowość wyroku, wyraża zdziwienie, że senat posłał do rot aresztanckich zbawcę Moskwy od rewolucyi.

Moskwa (Wł.). Były prokurator Arnold, który wykrył nadużycia dokonane przez Reinbota, otrzymuje mnóstwo powinszowań.

Krążą pogłoski, że niektórzy radni zamierzają wyrazić Reinbotowi swoje współczucie.

Proces o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

Petersburg (AP). Włodzimierz Wontarlarski w długiem przemówieniu wyjaśnia, że wierzył w autentyczność testamentu.

Obrońca Dąbrowskiego zadaje rzeczoznawcom pytanie: czy nie uznają oni, że Dąbrowski podpisał testament, będąc w stanie nietrzeźwym?

Rzeczoznawcy, po krótkiej naradzie, oznajmiają, że charakter pisma Dąbrowskiego na testamencie niczem nie różni się od podpisu jego na innych dokumentach, podpisywanych przez oskarżonego w więzieniu.

Badanie świadków zostało zakończone. W piątek z rana przemawiać będzie prokurator.

Uczczenie pamięci Bielińskiego.

Petersburg (Wł.). Rada miejska postanowiła uczcić pamięć Bielińskiego, przez założenie dwóch szkół imienia Bielińskiego.

Ze związku n. r.

Petersburg (Wł.). Główna rada związku n. r. postanowiła zamknąć wiele oddziałów związku z powodu ich bezczynności. Oddział czarnomorski został zamknięty z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej prezesa oddziału, oskarżonego o ukrywanie rzeczy kradzionych.

Rada Państwa przeciwko premierowi.

Petersburg (Wł.). Rada Państwa postanowiła, na przekór premierowi za wczesne przerwanie sesyi Dumy Państwowej, odłożyć rozważanie ważniejszych projektów prawa do jesieni.

Akimow zakomunikuje w Carskiem Siole, że wczesne przerwanie sesyi Dumy tamuje działalność prawodawczą i nie odpowiada konieczności państwowej.

Krążą pogłoski, że członkowie Rady postanowili rozpocząć energiczną kampanię przeciwko Stołypinowi.

Rewizye.

Petersburg (Wł.). Na skutek rozporządzenia senatora Medema dokonano ogółem 27 rewizyi, przyczem skonfiskowano 300 pudów dokumetów.

Los kata.

Smoleńsk (Wł.). Szlachcic Gudkow, który w swoim czasie dobrowolnie pełnił obowiązki kata, obecnie skazany został na 6 miesięcy więzienia za kradzieże, jakich dokonywał u osób, których mieszkania rewidował, występując w roli agenta policyi śledczej. Żaden z adwokatów nie zgodził się bronić byłego kata.

Zarządzenia antyżydowskie.

Petersburg (Wł.). Gubernator zabronił żydom mieszkać na letniskach.

Wykrycie bandy fałszerzy.

Grodno (Wł.). Wykryto obecnie, iż na czele bandy, która fałszowała bilety kolejowe, stał członek wydziału ochrany Czernyj. Członkami bandy byli także żandarmi.

Pożary.

Ufa (AP). W Ajlinie, powiatu złatoustowskiego, spłonęło 145 domów z zabudowaniami gospodarskiemi. Spalił się doszczętnie gmach poczty, sklep monopolowy oraz sklepy na targu. Ofiarą płomieni padło jedno dziecko. Straty wynoszą 100,000 rb.

Penza (AP). W Krawkówce, pow. gorodiszczeńskiego, spłonęło 29 domów. Wybuchły pożary w Katmisie i Paczurach. W Kurakinie spłonęło 100 dziesięcin lasu.

Ufa (AP). W Karaułówce spłonęło 300 chat. Zginęło dużo bydła. Straty wynoszą 200,000 rb.

Czelabińsk (AP). W osadzie Szumicha wynikł pożar. Spaliło się 40 domów i składy towaru. Straty—500,000 rb.

Przywilej studentów-akademistów.

Petersburg (Wł.). Studentów, którzy złożyli podania o przyjęcie ich jako praktykantów na koleje żelazne, zainterpelowano, czy są członkami organizacyi akademistów, otrzymano bowiem rozkaz aby jako praktykanci przy kolejach przyjmowani byli tylko studenci akademiści.

Różne.

Wiedeń (AP). Akademia nauk wybrała na presesa b. ministra finansów Bem-Bawerko, a na vice-prezesa Langa.

Wiedeń (AP). Cesarz wyraził ambasadorowi Pallaviciniemu specyalne uznanie za doskonałą i pożyteczną służbę w charakterze zastępcy Aehrenthala.

Wiedeń (AP). Według doniesienia „Corr. Wilhelm" z Gödöllö stan zdrowia cesarza jest bardzo dobry.

New-York (AP.). Podczas zaburzeń w Cholule, w pobliżu Pueblo w Meksyku zabito 40 osób, ograbiono sklepy rządowe i domy prywatne i dokonano podpaleń. Pożar zagrażał całemu miastu.

Tokio (AP). Dochód celny za rok ubiegły zmniejszył się o 5 mil., podatek gruntowy o 202,000 i inne odsetki 1,108,888. Za przyczynę tego jest uważany ciężki stan ekonomiczny i straty poniesione wskutek powodzi.

Tokio (AP). Pożar lasów w Chokkaido stłumiony został przez ulewę.

Tabris (AP). Z inicyatywy tureckiego konsula generalnego utworzona została otomańska izba handlowa.

Tabris (AP). Na żądanie ludności gubernator maragiński zniósł w swoim okręgu podatek na sól, wywoławszy tem wielkie niezadowolenie general-gubernatora azerbeidżańskiego.

Tabris (AP). Plemię chodżabeklińców odniosło zwycięstwo nad oddziałem gubernatora karadżadagskiego. Wielu zabitych i rannych. Agar — w ręku powstańców.

Mukden (AP). Na skutek nalegań Czżao-Ersiunia, dymisya gubernatorów cicikarskiego i giryńskiego została przyjęta.

Czżao-Ersiuń czyni starania o powierzenie mu zarządu Mandżuryą.

Wiedeń (Wł.). Ferdynand bułgarski spędza czas na naradach z wybitnemi osobistościami. Zamierza on zabawić w Wiedniu do końca bieżącego tygodnia.

Berlin (AP). Sesya parlamentu Rzeszy została odroczona do dn. 27 września.

Helsingfors (AP). Sąd wyborski ferował wyrok uniewinniający redaktorowi pisma „Wapuas", pociągniętemu do odpowiedzialności sądowej za obrazę Majestatu.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 18-go maja 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216 575
kup.	216 525
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100 60
4% renta państwowa 1894 r.	—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 45
Dyskonto prywatne	2 7/8
Usposobienie mocniejsze.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 10
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	267 00
Cena najwyższa	269 00
4% renta państwowa 1894 r.	—
4½% pożyczka 1909 r.	108 50
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 75
Dyskonto prywatne	2 1/2
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/4
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101 1/4
Usposobienie stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—

Giełda Petersburska.

Dnia 18 maja 1911

4% Renta Państwowa	94 1/4
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90 1/2
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	471
5% „ „ 1866 r.	377
5% Obl. prem. Szlach. Banku	355 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	560
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	526
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	406 1/2
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	161
„ Briańsk. Fab. Szyn	188
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	256
„ Putiłowsk.	145 1/2
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	308
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	211
„ Koł. fabr. maszyn	259
„ M. K. Wor. kol.	631 1/2
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	180
„ Mosk. Kazań. kolej	339
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	147 1/2
„ „Hartman"	
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104—104 1/2
5% Świadectwa włościańskie	100 1/4
5% Pożyczka 1908 r.	

Usposobienie z walorami państwowymi ciche; z papierami dywidendowymi spokojne; z premiówkami o pale.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. Usposobienie słabe. Pszenica 1 rb. 62 kop., żyto 62 kop., owies 57 kop., jęczmień 63 kop.

Libawa. Usposobienie słabsze. Żyto 82 kop., owies 71 kop.

Czelabińsk. Usposobienie bezczynne. Pszenica 1 rb. 31 kop.—1 rb. 32 kop., żyto 76—78 kop., owies 63—65 kop., jęczmień 56 kop.

Odesa. Usposobienie małoczynne. Pszenica 1 rub., żyto 75 kop., owies 72 kop., jęczmień 74 kopiejki.

Rybińsk. Usposobienie bez zmian.

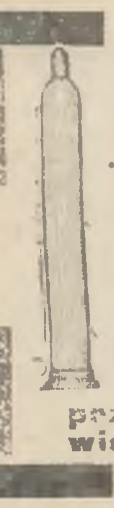
Ustawa o aptekach.

Komisya wniosków prawodawczych Dumy Państwowej rozważyła wniosek 34 posłów o zmianie trybu otwierania aptek, przekazany jej przez Dumę w grudniu 1909 roku. Istniejący w państwie rosyjskiem od 200 lat monopol apteczny wraz z nader wysoką taksą, ustanawiającą wygórowane ceny na wszelkie lekarstw, stanowią wielki ciężar dla mieszkańców i wytwarzają rodzaj dotkliwego podatku, który chorująca ludność opłaca na rzecz prywatnych przedsiębiorstw. Wobec tego ubożsi mieszkańcy całkowicie pozbawieni są możności nabywania lekarstwa, gdyż niejednokrotnie zdarza się, że za lekarstwa płacić trzeba dziesięć razy więcej, niż ich wartość istotna wynosi. Nadto taksa aptekarska ustanawia osobne dopłaty za mieszanie, rozczynie, opakowanie, obwiązanie i pieczętowanie lekarstw, co jeszcze więcej powiększa ich koszt. Komisya zaznacza, że wszelkie usiłowania instytucyi miejskich, ziemskich i społecznych w zakresie otwierania własnych aptek i obniżenia ceny lekarstw stale napotykają na stanowczy opór ze strony urzędów medycznych, które osłaniały zawsze monopol apteczny, broniąc go od wszelkiej konkurencyi. Monopolu tego broniono ustawicznie tak na mocy ustaw obowiązujących, jak i za pomocą dodatkowych rozporządzeń administracyjnych. W r. 1875 ogłoszono wprawdzie Najwyżej zatwierdzoną uchwałę Rady Państwa, aby osobom prywatnym wolno było sprzedawać leki nie mogące szkodzić zdrowiu, i polecono nie stosować w całej surowości zasad monopolu aptecznego, lecz to postanowienie nie zostało wykonane; przeciwnie, urząd medyczny obostrzył jeszcze bardziej swe ograniczenia na korzyść aptek. Wystarczy przytoczyć fakt, że okólnikami departamentu medycznego z r. 1891 i 1892 zabroniono sprzedawać po za apteką wręcz niewinnych środków w rodzaju kropli miętowych, hoffmańskich lub zwykłego sadła oczyszczonego i nasion. Senat w r. 1903 znowu wyjaśnił, że można poza apteką sprzedawać wszelkie leki z wyjątkiem wymagających recepty lekarza, ale o tem wyjaśnieniu wkrótce zapomniano i w r. 1909 znowu potwierdzono moc okólników 1891 i 1892 r. Skargi prywatnych składów aptecznych wywołały ponowne wyjaśnienie senatu z dn. 18 listopada 1910 r., że okólniki te nie mają wagi. Ażeby wyjść z tego nieokreślonego stanu rzeczy, komisya Dumy Państwowej ułożyła projekt ustawy, która jasno orzeka, że zarządy miejskie i ziemskie lub zastępujące je instytucye mają prawo otwierania własnych aptek bez zachowania przepisów, wymienionych w art. 353—356 ustawy lekarskiej i obowiązane są jedynie do zameldowania o tem miejscowemu urzędowi lekarskiemu na miesiąc przed otwarciem apteki. Projekt komisyi ma być rozważony w Dumie po feryach letnich. Niezależnie od tego, rząd przyrzekł złożyć Dumie projekt nowej ustawy aptecznej, lecz kiedy to nastąpi, jeszcze niewiadomo. W referacie komisyi przytoczono ciekawy szczegół, że gdy ziemstwo wołogodzkie skupiło większość aptek i samo zaczęło je prowadzić, przeciętna cena lekarstw spadła z 49 do 9 kop., co jest wyraźnem dowodem, iż w ręku monopolistów apteki istotnie przyczyniają się do drożyzny leków.

WYDAWCY TOMASZ MICHAŁOWSKI, ANTONI CZERWIŃSKI

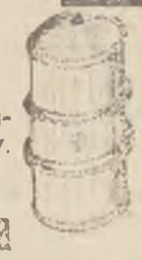
Redaktor odpowiedzialny Stanisław Farenholc





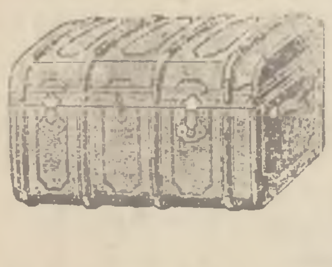
STALOWE
Złoczone balony
do tlenu, wodoru i kwasu węglowego płynnego i t. p.

STALOWE
elektrycznie spawane
Beczki
do magazynowania i przewozu benzyny, nafty, spirytusu i in. płynów.



WYROBU
Towarzystwa Akcyjnego Sosnowickich Fabryk rur i żelaza
(dawniej Huldschinsky). 2150

Poleca przedstawiciel **Aleksander Altschiller** Kijów, Kreszczatyk 33. Telefon № 51.



Stanisław Krause i S-ka
Fabryka i Magazyn
Wszelkich przyborów podróżnych
WARSZAWA, Królewska № 1.
Lawn Tennis, Rakiety, Piłki i Siatki
firmy ang. SLAZENGER Londyn 2569
Jedyna w kraju Fabryka Kufrów trzcinowych.

Dział Handlowy
Humańsk.-Lipow. T-wa Rolniczego
poleca ze swych składów w Humaniu:

Hofherra i Schrantza	Lokomobile, parowe garnitury młocarniane, młocarnie do koniczyny.
Braci Welger	Prasy do słomy, uznane jako najlepsze.
Deeringa	Maszyny żniwne, szpagat „Sztandart“ w najwyższym gatunku.
Międzynarodowej Kompanii „Harvester C-o“	Motory naftowe, samochody, pługi motorowe.
Vielwerta i Dediny	Uniwersalne kombinowane siewniki rzędowe;

oraz wszelkie narzędzia do uprawy roli służące.

Nasiona. Nawozy sztuczne.

Przyjmuja się zamówienia na **oryginalną pszenicę Banatkę** dla sezonu bieżącego. 2062



Tow. Akcyjne **„Wł. A. Doliński“** w Kijowie Kreszczatyk 22 Grand Hotel w podwórzu.
Poleca, mając wyłączne przedstawicielstwo:
PŁUGI i SIEWNIKI Rud. Sacka.
LOKOMOBILE i MŁOCARNIE fabryki **Ruston Proctor i C-o**
w Anglii najnowszej konstrukcyi przy **10 Atm.** ciśnienia dla **oszczędzenia** opału. 2140
Motory naftowe „Perkun“ prostej konstrukcyi, do młyn i warszt.
Sikawki Ogniowe J. Troetzer i S-ka.
Wyroby własnej fabryki:
Ekstyrpatory, gryfy, **„Atamany“**, brony francuskie i Lina, **zrzynacze** do oczyszczania paru, ugniatacze CAMPBELLA.
Rozne maszyny i narzędzia fabryk krajowych i zagranicznych.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Przyrząd „Carriera“
do rozdrabiania pokarmów, ułatwia przeżuwanie podczas jedzenia.



Rozdrabiacz „Carriera“ daje możność samemu krajać i w jednej chwili rozdrabiać na talerzu mięso oraz inne pokarmy, nie pozbawiając tychże ani smaku, ani soków pożywnych. Przy zastosowaniu rozdrabiacza twardy kawałek mięsa w jednej chwili zamieniamy w smaczną masę, która działa na żołądek o tyle dodatnio, o ile odwrotnie źle przeżute mięso wpływa na organizm szkodliwie.

Skład naczyń kuchennych
Zabokrzecki i S-ka
Marszałkowska № 124 (dom Rosya) w Warszawie.
Cenniki na żądanie franco gratis. 2214

Specyalna pralnia chemiczna i farbiarnia **ZAJCEWA**
Prorezna № 2, telefon 16-63.
Przyjmuje się do prania koszule, kołnierzyki, mankiety. Obstalunki terminowe wyk. w ciągu 5-ciu godzin. 755

Walizki
Sakwojaże
Nesesery
Pledy
Portpledy
Kufry
Pudełka
Poduszki

Petersburska fabryka bielizny i krawatów.
R. M. HERSZMAN
Prorezna 2, telef. 282.
Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny. Ceny sumienne i stałe. 2567

Od 1-go lipca w centrum miasta
jest do wynajęcia lokal zdatny
na biuro
lub na inne przedsiębiorstwo handlowe, **4 pokoje** z przedpok. i pomiesz. dla służb, elektr. ośw.; 2 piętro, wejście od ulicy. Szczegóły codziennie prócz świąt od godz. 11—2 ej w biurze
„W. Fitzner i K. Gamper“
Puszkińska № 11b. 2414

Specyalna fabryka bielizny męskiej
W. KAUFMAN i S-ka
Fundukłejowska 12, wprost Kolegium Pawła Gałagana. Telef. 16-50.
Na lato otrzymano w wielkim wyborze:
Zagraniczne i krajowe mater.:
Zefiry płócienne,
Zefiry półjedwabne, 226
Zefiry ażurowe,
Batysty kolorowe,
Płótna kolorowe.
Przeróbki i znaczenie bielizny. Wykonanie obstalun. punkt. i na czas

---

Szukam miejsca bony, naucz początk. z językami, gosp., pilnować chor., do towarzyst. Od 1—7 Turgieniewska 28 m. 2 2700

Lwów, ul. Piekarska 1, 3.
Pensyonat „Warszawianka“, z dniem 1 maja świeżo otworzony, koncesyonowany poleca pokoje elegancko urządzone, słoneczne, z całodziennem utrzymaniem, dla osób przejeżdzających lub stale zamieszkałych, łazienki, elektryczność, warunki przystępne. 2651

Młoda panienka poszukuje posady do dzieci, zna szycie i krój, może na wyjazd, ul. Olgińska № 3 m. 17 dla polki. 2639



2216



PŁUGI ALFREDA MELOTTE
w Gembloux
podniosły kulturę Belgii o 100%. W Królestwie Polskiem w krótkim czasie około 100 dominiów przeszło na orkę wyłącznie
Melottami.
TRZY TYPY ODKŁADNIC. 1978
Pozatem polecamy na ziemie wołyńskie, podolskie i ukraińskie następujące niezbędne narzędzia: walce (ugniatacze) Campbella, brony **„Rotaria“** — Nowość!! Kultywatory **A. Mélotte,** siewniki rzędowe czeskie i do nawozów sztuczn. Żądajcie cenników!
F. Załęski i S-ka Warszawa, Al. Jerozolimska 65.

Lubień (koło LWOWA)
Najsilniejsze wody siarczane w Europie, radioaktywne. Inhalatoryum systemu D-ra Bullinga i zakład Żandera. Kąpiele w świetle elektrycznem całkowite i częściowe (kalory).
Sezon od 10-go maja do końca września.

W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem: Wszelkie formy reumatyzmu, artretyzm, ischias, wszelkie newralgie i porażenia, zapalenia stawów, szczególnie na tle gruźlicznem, wszelkie choroby skórne. **W tym sezonie rozpoczyna się leczenie inhalacyami wszelkich chorób: nosa, gardła, krtani i płuc.** Mieszkania na sposób zagranicznych z pościelą, obsługą i światłem elektrycznem już od 1.40 dziennie. Kąpiele po K. 1.40, 1.80 i 2 K. dla biednych po 80 hal. Łazienki centralnie ogrzane, pokoje z piecami. Park i mieszkania elektrycznie oświetlone. Stacya kolejowa, urząd pocztowy i telegraficzny, telefon, apteka w miejscu.

Dwóch lekarzy: Lekarz zakładowy D-r Ignacy Mazanek i wolno praktykujący D-r Roman Klęsk.

Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą

2137 **ZARZĄD ZDROJOWY.**

MIESIĘCZNIK LITERACKI i ARTYSTYCZNY
wychodzi w Krakowie 15 każdego miesiąca pod redakcyą:
Dr. I. H. Retinghera. 2536

Współpracownicy: W. Berent, Ks Dunikowski, J. German, G. Glass, F. Jasieński, J. Kasprowicz, E. Leszczyński, E. Ligocki, A. Lemański, B. Leśmian, J. Lorentowicz, W. Orkan, Pankiewicz, M. Pawlikowski, Z. Przesmycki, W. Rogowicz, prof. Dr. Rozwadowski, K. Sichulski, W. Sieroszewski, L. Staff, M. Szpyrkówna, A. Szczęsny, K. Przerwa-Tetmajer, M. Treter, W. Weiss, L. Wyczółkowski, St. Żeromski.

Stałe i oryginalne sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego zagranicą: A. Berena, Fr. Bleya, J. Bojera, H. Cheona, G. H. Maira, M. D. Calvocoressiego.

W najbliższych numerach powieść **W. Sieroszewskiego:**
BAJKA O ŻELAZNYM WILKU.
Barwne reprodukcye i winiety artystyczne.
Prenumerata roczna rs. 10 (z przes. rs. 12) Kor. 24 (z przesył. 26).
półroczna „ 5 „ „ 6 „ 12 „ 13
Administracye: na Królestwo Pol. i Ces. Ros. E. Wende i Sp., Księgarnia Warszawa, Krak. Przedmieście № 9; na Galicyę i kraje do Zw. poczt. nal.: S. A. Krzyżanowski, Kraków, Rynek.
Numery okazowe bezpł. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka Wyrobów Metalowych
Michał Bukowiński
w KIJOWIE.



Latarnie żarowo - naftowe
„LUNA“
Najnowszej konstrukcyi.
Efektowny wygląd.
Duża siła światła.
Mały rozchód nafty.
Nader łatwa obsługa.
Długotrwała sprawność. 594
Cenniki gratis — franco.
Adres: Kreszczatyk № 5. Telef. 9-27 i 25-13. Telegraficzny **„Embu — Kijów“.**

PRODUKTY Z SOLI NATURALNEJ OTRZYMYWANEJ Z WODY
VICHY
ŹRÓDŁA NALEŻĄCE DO RZĄDU FRANCUSKIEGO.
PASTILLES VICHY-ÉTAT 2 lub 3 po każdem jedzeniu ułatwiają trawienie.
SEL VICHY-ÉTAT dla preparowania samemu wody ułatwiającej trawienie. 299
COMPRIMES VICHY-ÉTAT dla preparowania samemu alkalicznej wody gazowej.
Rozpuścić Sól i Comprimes w przegotowanej i ostudzonej wodzie.

Tw-o A. J. ABRYKOSOWA SYNÓW w MOSKWIE — FILJA w KIJOWIE, KRESZCZATYK № 27 TELEFON № 1611
Codziennie świeża kawa palona mielona i w ziarnach.
Pp. zamiejsc. wysył. za zalicz. poczt. Cenniki i opak. gratis.

ODESA.
Andrejewski-Kujalnicki
LIMAN
Willa Sanktaszewskiego
160 numerów po cenach umiarkowanych. **Adres:** Stacya Skarżysko kolei Nadwiślańskich, Sanktaszewski, od d. 1-go maja Odesa. 510

Magazyn towarów sukiennych i bławatnych
Br. ROZENTAL
Plac Dumski № 5, obok mag. Jermoljewa
na czas krótki 2635
wyznaczona sprzedaż
podług specyalnie zniżonego cennika materyałów letnich.

Odcinek trykotu na kostyum męski	zamiast 8 rb. —	5 rb. — k.
— — — — — —	„ 10 rb. —	6 rb. 50 k.
— — — — — —	„ 12 rb. —	8 rb. — k
— — — — — —	„ 15 rb. —	10 rb. — k.
— — — — — —	„ 18 rb. —	14 rb. — k.
Dyagonal czarny i kolorowy	zamiast 3 rb. 25 k. —	2 rb. 45 k.
Wielka partya wełny	„ 1 rb. — k. —	— rb. 60 k.
Kanaus we wszystkich kolorach	„	— rb. 65 k.
„ czarny	„	— rb. 55 k.
Fular we wszystkich kolorach	„	— rb. 57 k.
Gaza jedwab. podwójnej szerok. we wszyst. kolor.	„	— rb. 48 k.
Jedwab na bluzki	„	— rb. 30 k.
Bengalina we wszystkich kolorach	„	1 rb. 10 k.
Kołdry letnie	„	1 rb. 75 k.
Płótna dańskie we wszystkich kolorach	„	— rb. 28 k.
Satyna do ubiorów	„	— rb. 25 k.
Płótno kadeckie	„	— rb. 14 k.
Madepolam	„	— rb. 13 k.
Biały shirting do bielizny	„	— rb. 12 k.

Muślin, perkal, piki, parusyna, markiz i inne
z Wielkim Rabatem.
Resztki za pół ceny.
Wszystkie nowości sezonu w wielkim wyborze.

DO SPRZEDANIA 2658
8-mio silny garnitur Ramsohn'a i 10-cio silna młocarnia Marshall'a
w folwarku Dubińcach dóbr Medwińskich hr. K. Branickiego. Poczta Medwin gub. Kijowskiej. Stacya Poł. Zachod. Kol. Żel. Olszanica.



Przybory do podróży i t. p. Kufry, walizy, nesesery, futerały na broń i aparaty fotograficzne i t. p. **Najtaniej** w zakładzie **Henryka Hoyera** (b. współpr. Nissena i Würtzl i S-wie w Wiedniu). **Kreszczatyk № 38 w podwórzu.** Przyjmuję reparacye i zamówienia. Robota elegancka i mocna. 202

Kupując Tomasówkę należy zwracać szczególną uwagę na markę. Żądajcie wszędzie najsłyn. w świecie marek.
„GWIAZDA“ Rosyjska i Reńska TOMASÓWKA.
„ALBERT“ Angielska TOMASÓWKA.
Powyższe dwie marki w zupełności gwarantują wysoki gatunek tomasówki, ze względu na zawartość w niej kwasu fosforowego, jak również i stopień sproszkowania. 2216

Każdy kto powierzy Józefowi Otockiemu założenie sadu, będzie miał z takowego bez porównania większe zyski jak z wszystkich innych plantacyi rolnych. Adres: **Wilno, ul. Wileńska № 25,** m. „Ekonomia“. 2665

Otrzymaliśmy
Rok Polski
W ŻYCIU, TRADYCYI i PIEŚNI
Przedstawił
Zygmunt Gloger
Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.
Cena rubli 5.
Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).
Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego“.

WYSTAWA
maszyn i narzędzi rolniczych.
KIJÓW, PROREZNA № 9.
Biuro Agronomiczne
L. Zdrojewski i K. Grabowski
Garnitury parowe Hofher'a i Schrantz'a.



Wiedeń. **Budapeszt.**
Nowe patent. młocarnie do koniczyny.
Prasy do słomy.
MASZYNY ŻNIWNE Mac-Cormicka.
Szpagat „Standardt“.
Kultywatory sprężynowe i pługi Ventzki'ego.
Kosztorysy i cenniki na żądanie gratis i franco. 2515

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.